Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znaiduje się w Katowicach. ul. św. Stanisława 4.

Nr. 43 | Katowice, niedziela 22-go lutego 1931 r. | Rok 30

Plan gospodarki wojewódzkiej na rok przyszły.

Najgorętszy okres wszelkich walk parlamentarnych i wogóle najżywsza działalność parlamentów ma w regule miejsce w czasie uchwalania t. zw. budżetu, to jest planu dochodów i wydatków na rok przyszły. Od początków nowoczesnego życia parlamentarnego t. j. w każdym razie od XVIII w. wszystkie społeczeństwa walczą o to, by ich przedstawicielstwo miało prawo i możność badania jakie daniny ma społeczeństwo płacić, i na co daniny te zostaną wydane. To prawo do zatwierdzenia budżetu jest tak istotne, że są poważni prawnicy, którzy uważają iż jedynem istotnem uprawnieniem parlamentów jest właśnie tylko wspomniane prawo budżetowania.

Śląsk oddzielnem państwem nie jest, posiadając jednak autonomję, posiada też prawo uchwalania przez sejm śląski własnego budżetu a więc prawo określenia jakie i w jakiej wysokości podatki mają być na ludność naszą nałożone oraz na co mają być wpływy zużyte. Właśnie wpłynął do Sejmu Śląskiego preliminarz (plan) budżetu na rok 1931 i 1932 zatwierdzony przez Radę Wojewódzką. Preliminarz ten stanie się — jak co roku — podstawą długich rozpraw w komisjach sejmu oraz na plenum (posiedzenie całego Sejmu) i to po trzeciem czytaniu stawia się ustawę, na podstawie której dopiero Rada Wojewódzka względnie Wojewoda jest uprawniony do zarządzenia wszelkich wypłat i poborów. Jeśli prawo budżetowania jest takiem ważnem prawem parlamentów czy sejmów to same budżety stanowić muszą przedmiot zaciekawienia całego społeczeństwa, dla którego budżet jest uchwalony. Wychodząc z tego założenia chcemy tu przedstawić w zarysie preliminarz budżetowy świeżo do Sejmu Śląskiego wniesiony.

Preliminarz przewiduje w dochodach 111 miljonów, 572.722 zł, w wydatkach 111,318.103 zł., zatem nadwyżkę dochodów nad wydatkami 254 tys. 669 zł.

W dochodach przewidziano: z podatku gruntowego 1,340.000 zł, z podatku przemysłowego 35,500.000 zł, z podatku dochodowego 41,500.000 zł, z opłat za zwłokę kary, grzywny, koszty egzekucyjne i t. p. 3,300.000 zł, z podatku od piwa 2,870.000 zł, z podatku od cukru 2 milj. 180.000 zł, z opłat stemplowych i danin pokrewnych 15,306.000 zł, z różnych innych źródeł 8,576.722 zł, razem 111,572.722 złote,

W wydatkach przewidziano następujące: na cele rolnictwa 933.776 zł, na roboty publiczne 16 milj. 835.266 zł, na policję Wojew. Śl. 14,410.739 zł, na utrzymanie zakładów krajowych i humanitarnych 11,183.172 zł, na szkolnictwo 42,993.985 zł, na Sejm Śląski 1,159.791 zł, na spłaty długów Woj. Śl. 4,151.819 zł, na administrację, wydatki rzeczowe itp. 19,649.555 zł, razem 111,318.103 złote.

Jak z powyższego wynika, największe sumy pochłania **szkolnictwo,** bo prawie 43 miljonów zł, czyli więcej jak jedną trzecią część wszystkich wydatków Województwa Śląsk., zaś same szkolnictwo powszechne 29 miljonów. Przebija się tu troska o dobre wychowanie młodego pokolenia i troskę tą należy pochwalić.

Drugą najpoważniejszą i ze względu na dzisiejsze położenie gospodarcze niesłychanie ważną pozycją jest kwota. przeznaczona **na roboty publiczne,** dochodzącą do 17 miljonów złotych. Po doliczeniu do niej wszystkich pozycyi, zawartych w budżecie i przeznaczonych na inwestycje (wkłady na nowe budowle itp.), kwota ta znacznie przekroczy 18 miljonów złotych. Z ustawy drogowej uchwalonej niedawno przez Sejm warszawski przypadnie według zapowiedzi p. Wojewody na Województwo nasze udział w kwocie 5 milj. zł, zas wpływy normalne funduszu gospodarczego przewidziane są na 3 milj. złotych. W ten sposób kwota ogólna, przeznaczona na roboty publiczne w naszem Województwie, osiągłaby razem 26 miljonów złotych. Dodać jeszcze należy, że na złagodzenie nędzy i bezrobocia wstawiono do preliminarza 3 miljony złotych.

Reszta cyfr mówi sama za siebie.

Powyższy preliminarz, który od budżetu zeszłorocznego jest niższy o około 11 miljonów — stanie się teraz podstawą prac w komisji budżetowej.

Komisja Arbitrażowa zniża zarobki w cynkowniach.

Katowice. (PAT.) Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika inż. Kossutha odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej dla załatwienia wniosku pracodawców o zniżenie zarobków w przemyśle cynkowym o 15 procent. **Komisja wydała orzeczenie, mocą którego zniża się zarobki robotników, pracujących w przemyśle cynkowym o 7 procent** z wyłączeniem robotnic i młodocianych. Robotnikom, liczącym ponad lat 19 obniża się zarobki o **5 procent,** stawki zaś zarobkowe robotnic młodszych i młodocianych pracowników pozostają niezmienione. Orzeczenie to obowiązuje **od dnia 16 lutego do 31 maja 1931** z tem, że może być wypowiedziane na jeden miesiąc naprzód. W razie gdyby wypowiedzenie nie nastąpiło, orzeczenie obowiązuje automatycznie na następny miesiąc. Stronom pozostawiono termin 5-dniowy na wyrażenie swej zgody.

Rozprawy nad polityką zagraniczną w komisji sejmowej.

Warszawa. (PAT.) Pod przewodnictwem posła Radziwiłła odbyło się posiedzenie **sejmowej komisji spraw zagranicznych.** Komisja przystąpiła do rozprawy nad przemówieniem pogramowem p. ministra spraw zagranicznych.

Poseł Mackiewicz (BBWR), mówiąc o stosunkach polsko-niemieckich podkreśla, że Polacy są zadowoleni z granicy terytorjalnej z Niemcami i nie chcą jej zmienić na jeden centymetr. Niemcy zaś głoszą, że chcą nasze ziemie zabrać. **My dążymy do normalnych pokojowych stosunków z Niemcami, podczas gdy oni, chcą na naszej granicy wytworzyć stan prowizorjum.** O przyszłość naszych ziem możemy być spokojni. Na straży ich stoi wzrastająca z roku na rok ich polskość oraz bitna nasza armja. Poseł Mackiewicz oświadcza, że jest zwolennikiem francusko - niemieckiego zbliżenia politycznego. Mówca podkreśla jednak, że im bardziej polepszają się stosunki Francji z Niemcami, tem Niemcy są natarczywsze wobec nas. Witając zbliżenie francusko-niemieckie mówca pragnąłby, aby ustały dotychczasowe ataki na nas. Jako katolik poseł Mackiewicz porusza akcję komisji „prorussia“, ufundowanej przy stolicy apostolskiej, która chce stworzyć jakby nowy obrządek unijny na naszem terytorjum. Obrządek ten według mówcy rusyfikuje nam kresy, kłócąc nas z cerkwią prawosławną.

Poseł Stanisław Stroński z Kl. Nar., polemizując z posłem Mackiewiczem, zaznacza, że Kl. Nar. nie jest przeciwny porozumieniu francusko - niemieckiemu, gdyż tak, jak poseł Mackiewicz, pragnie tylko, ażeby to porozumienie nie ośmieliło Niemiec do bardziej żywych wystąpień przeciwko Polsce. Mówiąc o stosunkach Polski ze Stolicą Apostolską, — mówca dopatruje się pewnych oznak nie dość ścisłej współpracy naszego rządu ze Stolicą Apostolską. Dalej poseł Stroński omawia zagadnienie katolicyzmu i innych wyznań na wschodzie Polski, specjalnie zaś sprawę t. zw. obrządku wschodnio-słowiańskiego, przyczem zauważa, że trwałe postępowanie katolicyzmu na wschodzie odbywa się tylko przez obrządek rzymsko - katolicki, a wszelkie postacie przejściowe nie dają dobrych wyników. Mówca ubolewa, że sprawa wykonywania Konkordatu nie jest rozwiązana w zupełności. Przechodząc do stosunków polsko-gdańskich, poseł Stroński wskazuje, że polityka wobec Gdańska jest zupełnie prawidłowa, bo cierpliwa i rzeczowa. Litwa zachowuje się obecnie wobec Polski bardziej zaczepnie, niż dawniej, mimo, że i tutaj polityka jest wybitnie cierpliwa i przez to słuszna. Mówca podkreśla, że stosunki między Polską a ZSRR powinny się opierać na czémś mocniejszem, niż pakt Kelloga. Należy uczynić wszystko, aby na świecie nie było tego przekonania, że wybuch zatargu wojennego między Polską a sowietami jest w każdej chwili możliwy. Jeśli chodzi o sprawę rewizji granic, mówca zaznacza, że niepokojącą jest rzeczą, że w ostatnich czasach także i z poza Niemiec odzywają się głosy o zmianę naszych granic, jak głos naszego niewątpliwego przyjaciela Painleve, albo Vandervelde. Mówca z ubolewaniem stwierdza, że ten polityk socjalistyczny ulega bardziej wpływom swoich niemieckich przyjaciół z II. międzynarodówki, niż polskich. W sprawie ostatnich obrad genewskich — jak mówił p. Stroński — rząd polski wysunął w Genewie słuszną tezę, że **główną przyczyną niepokoju na pograniczu polsko-niemieckiem są wichrzenia Niemiec** w sprawie zmiany granic. Rzeczywiście **cała słuszność w tym sporze jest po naszej stronie.** Minister Zaleski słusznie przygwoździł niemieckie pretensje w sprawie granic. W uchwale Rady Ligi pretensje nie są potępione i to uważa poseł Stroński **za główne nasze niepowodzenie** w Genewie.

Następnie poseł Niedziałkowski (P. P. S.) wziął w obronę Vandervelda, oświadczając, że ten wyrażał wątpliwości co do kresów wschodnich, a nie kresów zachodnich Polski. Przemawiali następnie Oleśnicki (Klub ukraiński) i Rubel (B. B. W. R.), nie wnieśli jednak do dyskusji rzeczy ciekawych.

Powrót Pana Prezydenta z Wisły.

Katowice. (PAT.) Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki opuścił wczoraj wieczorem Wisłę, udając się do Warszawy. Celem pożegnania Pana Prezydenta udali się dzisiaj do Wisły przedstawiciele władz wojewódzkich: wicewojewoda dr. Żurawski, nacz. wydziału Ryczkowski oraz komendant policji Żółtaszek.

Akademja ku czci Ojca św.

Warszawa. (PAT.) W niedzielę o godz. 6 wieczorem w sali Rady Miejskiej odbędzie się uroczysta akademja z okazji 9-ej rocznicy koronacji Papieża Piusa XI. Akademję zagai p. generał Konarzewski.

Ojciec św. spieszy na pomoc ofiarom wulkanu.

Haga. (PAT.) Ojciec święty Pius XI. nadesłał 4 tysiące guldenów holenderskich dla ofiar wybuchu walkanu Merapi w Indjach Holenderskich. Nuncjusz monsignore Schioppa doręczył tę kwotę księciu małżonkowi Henrykowi, przewodniczącemu honorowemu komitetu. Ojciec święty wyraźnie zaznaczył, że dary są przeznaczone dla wszystkich ofiar bez różnicy wyznań.

Praca w P. O. W. może być zaliczoną do emerytury.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo Skarbu wydało okólnik w sprawie zaliczenia czasu pracy w P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej) do wysługi emerytalnej, pod warunkiem, że zainteresowany funkcjonarjusz państwowy, względnie zawodowy wojskowy, przedstawi odpowiednie zaświadczenie Wojskowego Biura Historycznego.

TELEGRAMY.

Sposób na tani kredyt rządowy w Niemczech.

Katowice. Prasa niemiecka, podając pogłoskę o zamierzonym jakoby **kupnie przez Związek Polaków Śl. Op. hotelu i restauracji Formsa w Opolu (?)** występuje ostro przeciw rzekomemu zmniejszeniu niemieckiego stanu posiadania. Pisma zaznaczają, że byłby to cios dla niemczyzny Opola i nawołują sfery miarodajne do niedopuszczenia do tej transakcji. Przy tej okazji pisma niemieckie przypominają, że zaś przed kilku miesiącami konsulat polski w Bytomiu zakupił dom w Opolu z rąk niemieckich.

Fakt ten wskazuje na strach, jaki ogarnia niemieckie sfery nacjonalistyczne na samą pogłoskę o powiększeniu się polskiego stanu posiadania na Śląsku Opolskim. Jest to tem bardziej charakterystyczne, że jak mogliśmy się poinformować, pogłoska ta nie jest oparta na prawdziwych wiadomościach. (Bez wątpienia chodzi tu komuś, kto jest zainteresowany gospodarczo w przedsiębiorstwie Formsa, o uzyskanie kredytów „wschodnich" z Berlina, korzystając przeto z obecnych nastrojów przeciwpolskich, chce na wędkę „patrjotyczną" uzyskać łatwiej i taniej te kredyty.)

Aresztowania polityczne na Litwie.

Wilno. (PAT.) „Kurjer Wileński" donosi, że na skutek zarządzenia komendanta wojennego w Kownie został internowany w obozie koncentracyjnym w Worniach prezes związku tautininków Dowaszewicz za wydanie drukiem i kolportowanie proklamacji o charakterze antyrządowym. W ten sposób w Worniach znajduje się doktór Karwijalis i trzech studentów. W więzieniu zaś za urządzenie demonstracji znajduje się 11 osób, pomiędzy nimi redaktor „Ritasa" Radziewicz. Redaktor „Lietuvos Aidas" Gustinis rozpoczął starania, celem zwolnienia Radziewicza.

Lud na Kresach ma dość bolszewików.

Wilno. (PAT.) Prasa donosi, że we wsi Osachówka w pobliżu Iwańcza wśród chłopów pewien osobnik zaczął rozdawać ulotki komunistyczne. Kilku chłopów, oburzonych tą agitacją, tak pobiło agitatora, że ten stracił przytomność, poczem wywieziono go poza obręb miasta i porzucono w polu. Dopiero posterunek KOP'u zaopiekował się nim, poczem odstawiono go do więzienia.

Wał niemczyzny na granicy Prus Wschodnich.

Wschodnio-pruska prasa prorządowa i nacjonalistyczna zajmowała się niedawno bilansem osadnictwa na terenie Prus Wschodnich. Okazuje się, że zainteresowane czynniki niemieckie wydały na te cele w roku 1930 — 37 miljonów Rmk. Utworzono 2.100 osad, co odpowiada założeniu 70 nowych wsi. Uzupełniono prawie 2.000 osad włościańskich (Anliegersiedlung) o 34.000 morgów magdeburskich. W omawianym roku utworzono większą ilość małych osad od 3 do 39 morgów, oddanych z rozparcelowanych majątków w znacznej części byłym robotnikom rolnym i rzemieślnikom. Nowoutworzonym osadom starano się zapewnić rynki zbytu. Koszt budynków na działkach wynosił w roku 1930 przeciętnie 15.000 Rmk. (W roku bieżącym koszt ten zostanie obniżony o 10 procent).

Osadnictwo w Prusach Wschodnich jest popierane wydatnie przez niemieckie instytucje rolnicze. Izby rolnicze powołały do życia biura porad gospodarczych dla osadników. Na rok 1931 zakupiono już 25.000 ha ziemi. Dość silna jest na terenie Niemiec propaganda za emigracją z zachodnio-niemieckich terenów do Prus Wschodnich. Propagandę tę prowadzi m. in. „Evangelischer Siedlungsdienst" z Bielefeld. Działalność tej instytucji wywołuje jednak w nacjonalistycznych kołach wschodnio-pruskich pewne zastrzeżenia co do jej racjonalności wtedy, kiedy spotyka się wielką ilość bezrobotnych w Prusach Wschodnich (zgórą 100.000) i kiedy ca 20.000 ludzi emigruje co roku na zachód. Nieporozumienia powyższe w łonie zainteresowanych osadnictwem kół niemieckich nie powinny w żadnym bądź razie zaciemniać faktu, że tuż za granicą naszą — ku północy — rośnie zwarty i twardy wał niemczyzny, przygotowujący się do czynnego i energicznego wystąpienia w wypadku sprowokowania nowej zawieruchy wojennej.

Rząd hiszpański zapowiada likwidację dyktatury.

Madryt. (PAT.) Po posiedzeniu nowego gabinetu wydano komunikat, zapowiadający wybory do władz miejskich i przedstawicielstw prowincjonalnych. Wybory odbędą się na podstawie głosowania powszechnego. Po uformowaniu się municypalności, rząd przystąpi do wyborów generalnych do kortezów (parlamentu) o charakterze konstytuanty. Wybory mają się odbyć w warunkach, zapewniających zupełną swobodę głosowania. Rząd będzie energicznie zwalczał wszelkie próby zakłócenia spokoju. Rząd z całą energją będzie kontynuował politykę uspokojeniową, by następnie przejść do stabilizacji prawa. Podczas obrad parlamentu zostanie zbadane dzieło rządów dyktatury, by w razie potrzeby stwierdzić kwestję odpowiedzialności. Rząd wypowie się w sprawie zagadnienia Katalonji i rewizji konstytucji. W komunikacie jest również mowa o projekcie, omawiającym ogólne warunki, pozwalające na utworzenie autonomicznych prowincyj.

Dziennik komunistyczny wyraża szacunek dla armji polskiej.

Moskwa. (PAT.) „Krasnaja Zwiezda" w specjalnym artykule przedstawia siłę i wartość bojową armji polskiej. Gazeta pisze, że armja polska ze względu na swą strukturę organizacyjną nie ustępuje armjom innych państw zachodniej Europy. Organizacja wyższych jednostek i ich części odpowiada współczesnym wymaganiom walki. „Krasnaja Zwiezda" pisze dalej, że armja polska zarówno pod względem swej liczebności, jak i stopnia nasycenia drobnych ogniw, jak wreszcie i ze względu na szkolenie dowódców i szeregowych zajmuje wśród armij zachodnio-europejskich niepoślednie miejsce.

Zmniejszenie ilości wychodźców do Stanów Zjednoczonych.

Warszawa. (PAT.) Generalny konsulat amerykański otrzymał od amerykańskich władz centralnych polecenie zmniejszenia do minimum wiz, udzielanych emigrantom z Polski do Ameryki. W roku bieżącym przewidywane jest wydanie tylko 650 wiz emigracyjnych z Polski.

Lotnicy polscy odwiedzą Estonję.

Warszawa. (PAT.) Przygotowania lotników polskich do lotu sportowego do Estonji są na ukończeniu. Eskadra samolotów polskich wyruszy z Warszawy dnia 4 marca. Pobyt lotników w Estonji potrwa do tygodnia.

Kwiatki z gospodarki komunistycznej.

Moskwa. (PAT.) W Kopylu na Białej Rusi odbyła się rozprawa sądowa przeciwko 167 chłopom, którzy z powodu nieurodzaju nie mogli oddać do magazynów rządowych tej ilości zboża, którą zobowiązali się oddać na wiosnę. Rolnicy ci skazani zostali na różne kary. Proces wywołał wielkie poruszenie w całym rejonie. Prasa sowiecka ocenia go, jako krok fałszywy i nierozważny i żąda pociągnięcia władz lokalnych do odpowiedzialności partyjnej.

Jak donosi prasa, w Astrachaniu znajduje się około 1500 wagonów ryb ostatniego połowu. Ryb tych z powodu braku taboru wywieźć nie można. Istnieje obawa, że duża ich część ulegnie zepsuciu na wiosnę.

Rozmach w rozbudowie lotnictwa sowieckiego.

Moskwa. (PAT.) Sowiety rozbudowują w szybkiem tempie swe lotnictwo cywilne i tak według oświadczenia kierownika awiacji cywilnej Baranowa rozwój lotnictwa postępuje daleko szybciej, niż to przewidywał plan 5-letni. Sieć powietrzna w końcu b. r. ma być doprowadzona do 52.000 klm., przyczem poza krótkiemi połączeniami w granicach Rosji europejskiej uruchomione będą wielkie linje lotnicze na wschód, jedna przez Irkuck i Chabarowsk do Władywostoku i dalej na Kamczatkę, druga zaś z Baku przez Aschebad do Czardżuja. Przewóz towarów samolotami wzrośnie z 350 ton do 3.637 ton. Baranow zaznaczył, że władze sowieckie przywiązują wielką wagę do budowy sterowca o średniej kubaturze. Istnieje projekt przygotowania komunikacji z Dalekim Wschodem przy pomocy takich właśnie sterowców.

Anastazja Drewnowska.

NIEWIERNY TOMASZ

Powieść.

(Przedruk wzbroniony.)

13) (Ciąg dalszy).

Żołnierz poprawił pasa i przystanął skromnie za tamtymi.

Na środku drugiej izby, takiej samej dużej jak pierwsza, stał spory stół, nakryty czysto białym obrusem i zastawiony fajansowemi talerzami, dymiącemi gorącem mlekiem z zacierką. Oprócz tego obok każdego nakrycia leżała biała bułka z masłem.

— Prosimy! — zapraszała uprzejmie Marysia, siadając na szarym końcu, obok matki. — Trzeba się pośpieszyć, bo się zrobi kożuch.

Jasiek usiadł zdaleka od rywali i zaczął jeść powoli, statecznie, objeżdżając łyżką połowę talerza. W głębi duszy był zły, że go tak ubogo uraczono. Spodziewał się miesa i wódki. Lecz postanowił sobie, że gdy tu zostanie gospodarzem, zrobi z tem wszystkiem porządek.

Cechowa przeżegnała się pobożnie i również sięgnęła po łyżkę. Zapadło chwilowe milczenie.

Nagle pisarz rozejrzał się po obecnych i zapytał:

— A gdzież to pan Luśniak?

— Jeszcze ze młyna nie wrócił — objaśniła Cechowa. — Ale tylko go patrzeć. Dużo dziś było mielenia.

Luśniak był to młody młynarz, poznaniak, któremu stary Cech powierzył prowadzenie młyna za ordynarję i procent w naturze od zmielonej mąki.

— To się wam opłaca ten młyn?

— Pan Bóg łaskaw — odpowiedziała kobieta. — O, idzie. Marysia, nalej mu zacierki. Mleko stoi na blasze.

Rozległy się ciężkie kroki i do pokoju wszedł zamaszysty olbrzym, sięgający głową wierzchu drzwi. Jasiek obejrzał się ciekawie. Słyszał już o tym nowym nabytku dla wsi, ale go dotychczas nie widział. Potężna budowa poznaniaka zrobiła na nim wrażenie. Zatrzymał wzrok na szerokich barach, na mocarnych rękach, na nogach podobnych do słupów i przeszło go mimowolne drżenie.

— Z takim zadrzeć nie daj Boże — pomyślał przezornie.

Luśniak obszedł stół, podając wszystkim szeroką łapę.

— Z panem to ale jeszcze się nie znamy — rzekł do Walczyka.

Żołnierz zerwał się z krzesła i stanął na baczność.

— Szeregowiec Jan Walczyk — wyrzucił bez tchu.

— A, to pan pokiereszował Zawade — rzekł młynarz. — Byłem u niego. Chłop poleży ze dwa tygodnie. Solidna robota, he, hehe!

— Panby lepiej potrafił — odparł uprzejmie żołnierz, spoglądając z podziwem na siłacza.

— Ja się tam nie trudnię rozbijaniem ludzi, he, he, he! — rzekł Luśniak. — Po prawdzie, to nie spotkałem jeszcze takiego, coby zaś zemną zadarł.

— Pilnuj się, Jasiek — rzuciła ze śmiechem Cechowa.

— Co się mam pilnować? Jak kto dla mnie grzeczny — spojrzał na rządcę — to i ja dla niego grzeczny.

Weszła Marysia z talerzem gorącej zacierki, który postawiła przed młynarzem.

— Głodny jestem jak pies — rzekł olbrzym. — Zjadłbym wołu z kopytami i pannę Marysię na przyprawę, he, he, he! — zakończył z galanterją.

Jasiek usiadł ostrożnie na krześle, obserwując z pod oka gruby kark imponującego sąsiada, jego wielką, czerwoną twarz z wyłupiastemi oczami i krótko ostrzyżoną głowę.

— Byłeś u Zawady, Zygmunt? — zwrócił się pisarz do Luśniaka, z którym zdążył się już zaprzyjaźnić. — Co ten głupiec wyrabia? Podobno wyprosił od siebie proboszcza, jak przyszedł udzielić mu Ostatnich Sakramentów? Baby myślały, że już po nim, i poleciały po księdza.

Marysia upuściła łyżkę, która upadła z brzękiem na talerz.

— A jakże — potwierdził młynarz, zajadając łapczywie zacierki. — Nie mysiałem, że on taki niedowiarek. Nagadałem mu do słuchu, ale z takim się nie dojdzie do ładu. Ażem ochrypł, a ten nic, ciągle swoje. A to Boga niema...

— Boga niema! — załamała ręce Cechowa.

— A to Boga niema — powtórzył Luśniak — a to księża wszystko wymyślili, a to ludzie pochodzą od małp, a to pies ma taką samą duszę jak człowiek... A! aż mi się w głowie zakręciło. Głupi on, żydów słucha i komunistów i miele ozorem, sam nie wiedząc co, jak mu każą. Zwymyślałem go od ostatnich. Powiedziałem mu, że się jeszcze przekona, ze Bóg jest, byle tylko nie zapóźno. Szkoda chłopa! Taki gospodarz całą gebą, moi państwo, a takie gałgaństwo! Gada jakby mu za to zapłacili, bluźni Bogu i gorszy ludzi. Powiedziałem mu naostatek, że jeżeli się nie opamięta, to nie będę go znał i ostrzegę wszystkich porządnych polaków i katolików, żeby go omijali zdaleka jak zapowietrzonego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak racjonalnie odżywiać się zimą?

Organizm człowieka przypomina poniekąd naturalny piec, którego opalanie jest konieczne dla podtrzymania w nim procesu życia, nie będącego niczem innem, jak tylko stałem wytwarzaniem w ludzkim organiźmie ciepła, z tą wszelako różnicą, że ten naturalny piec opalać trzeba i latem i zimą.

Na tem polega różnica, natomiast zarówno sztuczny jak i naturalny piec tem więcej wymaga opału, im zimniejsze jest powietrze otaczające. Podczas zimnej pory roku większa część pokarmów idzie na ogrzewanie organizmu. W gorącej porze roku, a także w krajach o klimacie gorącym, organizm ludzki wymaga mniej pokarmu.

Pokarm musi być przystosowany do rodzaju budowy tego naturalnego pieca, jakim jest organizm. Zwątlone ciało ludzi starszych, czy wyniszczonych chorobą musi być zasilane składnikami innemi, aniżeli ciało ludzi młodych, zdrowch i pracujących fizycznie.

Podczas zimy organizm nasz musi więcej wyprodukować wewnętrznego cieplika. Obok spożywania większych niż w lecie ilości mięsa i tłuszczów, które pod względem swojej wartości opałowej tak się mają do pokarmów mącznych, jak węgiel do torfu, musimy nadto pamiętać o konieczności wprowadzenia do organizmu potraw dobrze ogrzanych, a nadewszystko większej ilości ciepłych napojów. Spożywając jakikolwiek pokarm na zimno, tracimy część zawartego w nim cieplika, a to dlatego, iż organizm nasz musi go ogrzać i podnieść jego temperaturę. Jeżeli np. wypijemy szklankę kawy, herbaty czy czekolady, której temperatura wynosi 50° C., wprowadzamy do organizmu naszego dodatkowy zapas cieplika, co odrazu odczuwamy w postaci mile rozlewającego się po całem ciele ciepła. Normalna temperatura naszego własnego ciała wynosi do 37,5° C., otóż wszelkie napoje o temperaturze, przewyższającej naszą własną o 10 do 15°, przyczyniają się do szybkiego rozgrzania ciała naszego. jak również do pobudzenia energji przed większym wysiłkiem czy też po nim. Sute ocukrzenie herbaty, kawy czy czekolady odpowiednio ciepłej jest konieczne, o ile napoje te mają spełnić należycie swoją rolę, gdyż cukier jest właśnie czynnikiem w znacznym stopniu podtrzymującym energję i sprawność mięśni naszych, co wielokrotnie zostało sprawdzone przez sportowców czy żołnierzy, zmuszonych do forsownych marszów i ćwiczeń. Dlatego właśnie mocno osłodzona, w miarę ciepła (niezbyt gorąca, bo to szkodzi i zębom i żołądkowi) herbata, kawa, czekolada czy nawet lemonjada są najlepszemi, prawdziwie racjonalnemi, a w dodatku najtańszemi środkami pobudzenia ciepła i energji ciała.

Dr. S. C.

Wspaniały pałac indyjski.



Obrazek powyższy przedstawia nam wspaniały pałac w Delhi (Indje), w którym zamieszkuje wicekról Indji.

Wyzyskiwanie słońca dla zdobycia energji elektrycznej.

Sensacyjne próby laboratoryjne.

„Berliner Tageblatt" przynosi frapującą wiadomość o odkryciu, które o ile okaże się realnem, przyniesie może olbrzymi przewrót w technice oraz w życiu praktycznem.

Oto w Instytucie Wilhelma w Dahlem, uczony dr. B. Lange, miał rzekomo zrobić wynalazek, który umożliwia wyzyskiwanie energji słonecznej w sposób bezpośredni. Można więc będzie odtąd przemieniać świtatło w energję elektryczną, nie używając do tego pomocy ani węgla ,ani benzyny ani sił wodnych.

Wynalazek nie jest ostatecznie skomponowany i wymaga jeszcze dalszych prób laboratoryjnych, ale, podobno, zasadniczo jest gotów.

Na czemże on polega?

Znany jest oddawna efekt foto-elektryczny, polegający na tem, że pewne metale, naświetlone przez światło słoneczne, ładują się elektrycznie. Płytka cynkowa, wystawiona na działanie światła słonecznego, ładuje się dodatnio.

Dr. Lange przeprowadził szereg doświadczeń z płytą miedzianą, pokrytą tlenkiem miedzi.

Doświadczenia te wykazały, że płyta tego rodzaju, wystawiona na światło dzienne, daje słabe prądy elektryczne, które jednak są silniejsze, niż t. zw. komórki świetlne.

Już na zjeździe przyrodników w Królewcu w jesieni ub. r. przedstawił dr. Lange swoje badania, które wywołały sensację. W ostatnich miesiącach udało się d-rowi Langemu zamiast miedzi użyć do swych doświadczeń innych metali, które umożliwiają pięciokrotne powiększenie wytworzonej energji elektrycznej. W laboratorjum w Dahlem, Lange przy pomocy tych metali zdołał doprowadzić żarówki do świecenia, a nawet mógł poruszać mały motor elektryczny.

Siła prądu, uzyskanego metodą dr. Langego, wynosi półtorej wolty.

Techniczne znaczenie owego wynalazku ujawni się przedewszystkiem w produkcji filmu dźwiękowego. W produkcji tej używano dotychczas komórek świetlnych, które otrzymywały swoją energję przy pomocy wzmacniaczy i prądów pomocniczych.

Nowa komórka Langego jest niezależna od tych prądów pomocniczych i pozwala na dokonanie zdjęć głosu, utrwalenie pasków filmu i odwrotną zamianę zdjęć w tony, bez żadnych pomocniczych środków.

„Dziecko i pies"



Piękny ten obrazek przedstawia nam małą dziewczynkę — ładną blondyneczkę z wielkim dogiem maści tygrysicy, najciekawszym psem z pośród rasowych.

Gubernator Kanady.



Lord Besborough

nowy gubernator Kanady. Poprzednikiem jego był Lord Willington.

Djamentowe dno morza.

U brzegów Afryki południowej odkryto pole djamentowe. Kosztowne kamyki leżą na dnie morza i mogą być zbierane jedynie podczas odpływu morza. Morze strzeże swych skarbów i pozwala je sobie wydzierać jedynie w rzadkich momentach i to z narażeniem życia. Chodzi tu o małą ławicę podwodną, leżącą przy wybrzeżach Nemaquelandu. Ławica ta znika zupełnie podczas przypływu morza. Gdy jednak wody ustąpią, poszukiwacze djamentów wchodzą po szyje w wodę i starają się wydobyć jak najwięcej piasku, przepłukać go i pozbierać djamenty. Każdy musi się jednak śpieszyć, aby uciec na czas, bo kto się nie schroni na łodzie w chwili przypływu morza, ginie zalany falami. Władze nie chcą więcej pozwalać na to poszukiwanie djamentów i nie puszczają poszukiwaczy i różnych awanturników, którzy się zbiegli na wieść o odkryciu tej cudownej ławicy.

Dyktatura wojskowa w Rumunji?



Generał Presau,

któremu król Karol powierzył misję utworzenia nowego rządu.

6 miljardów śledzi

zjada rocznie Europa.

Mieszkańcy Europy spożywają rocznie 1200 miljonów kilogramów śledzi. Wynosi to 6 miljardów śledzi. Z tej ogólnej ilości jedną trzecią spożywają Niemcy. którzy są największymi w Europie konsumentami tych ryb. W Niemczech przypada rocznie 5 kg. śledzi na głowę.

Nowy prezydent Guatemali.



Niedawno temu odbył się w Guatemali (Ameryka południowa) wybór prezydenta. Wybory miały przebieg spokojny. Prezydentem został generał U b i c o, którego podobiznę powyżej widzimy.

Po katastrofie w Lubece.

Przed kilkoma miesiącami szeroko omawiano w prasie wstrząsające wieści o strasznej tragedji, jaka zdarzyła się w miejscowości niemieckiej, Lubece, a dotyczącej dzieci szczepionych rzekomo szczepionką przeciwgruźliczą B. C. G.

Jak podawały pisma, z pośród 250 dzieci zaszczepionych, zmarło kilkadziesiąt na gruźlicę. Sprawa ta obudziła wielkie zaniepokojenie wśród publiczności, gdyż szczepionka B. C. G. stosowana jest szeroko we wszystkich krajach europejskich, nie wyłączając Polski.

Natychmiast po pierwszych wypadkach śmierci w Lubece, Ministerstwo zdrowia w Niemczech powołało komisję rzeczoznawców, która zajęła się zbadaniem przyczyny tej tragedji. Komisja ta ukończyła już swoje prace i 12 grudnia ub. roku złożyła sprawozdanie z wyników swych badań. Okazało się, iż katastrofa w Lubece była wynikiem strasznej w swych skutkach nieuwagi i niedbałości przy przygotowywaniu szczepionki.

Szczepionka przeciwgruźlicza B. C. G., wynaleziona przez prof. Calmette, składa się z zarazków gruźlicy tak osłabionych sztucznie, że nie wywołuje w organizmie ludzkim gruźlicy. Stwierdzone to zostało w długoletnich doświadczeniach na zwierzętach, a stosowanie jej u dzieci nigdy nie dało powodu do najmniejszego zaniepokojenia.

Co się natomiast zdarzyło w Lubece?

Otóż w tamtejszym laboratorjum przez nieuwagę przy wyrobie szczepionki, do nieszkodliwych zarazków Calmette'a, z których wyłącznie powinna się składać szczepionka, domieszano zwykłych zarazków gruźlicy bardzo zaraźliwych. Taką, zupełnie fałszywie przyrządzoną szczepionkę, dawano dzieciom, zarażając je tem samem gruźlicą.

Wskutek tej pomyłki z 249 dzieci w ten sposób zaszczepionych większość zachorowała na gruźlicę, a z nich zmarło 67 dzieci.

Komisja rzeczoznawców stwierdza w swem sprawozdaniu kategorycznie, iż nie można przypisać jakiejkolwiek winy w powyższych zajściach oryginalnej szczepionce Calmette'a, gdyż ta, jak stwierdziły doświadczenia, nie wywołuje nigdy zakażenia i choroby. Jedynie i wyłącznie przyczyną tej katastrofy była pomyłka w przyrządzaniu szczepionki, którą zastosowano zamiast szczepionki B. C. G.

Fakt, iż wypadek tego rodzaju miał miejsce, nie może podkopać zaufania do szczepień przeciwgruźliczych, które zrobiły już sobie dziś rozgłos w całym świecie. Jak słusznie wyraził się prof. Hübner z Drezna, z pomyłki tej nie można wyciągać wniosków o szkodliwości szczepionki B. C. G., tak jak nie można powiedzieć o zwykłej sodzie oczyszczanej, iż jest trucizną dlatego, iż np. choremu przez pomyłkę dano zamiast sody arszenik.

Pomyłka tego rodzaju nie może zdarzyć się w laboratorjach wzorowo prowadzonych, w których zastosowane są wszelkie niezbędne środki ostrożności, a przygotowywanie tak ważnych preparatów jak szczepionek spoczywa w rękach fachowego i godnego zaufania specjalisty.

Wnioski do których doszła, po długich badaniach, komisja złożona z niemieckich uczonych - specjalistów, oraz oficjalne ich sprawozdanie, powinny w zupełności uspokoić opinję publiczną, oraz usunąć wszelkie wątpliwości co do nieszkodliwości szczepień B. C. G., które powstały po tragicznej katastrofie w Lubece.

Nowe oblicze wodospadu Niagara.



Wskutek silnych wstrząsów podziemnych wodospad Niagara uległ przekształceniu. Fotografja powyższa przedstawia nam wodospad w nowej formie.

„Na Saksach".

Na łamach pism niemieckich spotykamy coraz częściej rozprawy, poświęcone fatalnym warunkom bytu sezonowych robotnic rolnych, zarówno Niemek, jak i Polek. Kto idzie na roboty sezonowe? Zkąd przychodzą i dokąd dążą te ptaki wędrowne? Łatwiej na to odpowiedzieć, gdy chodzi o żywioł miejscowy, niż napływowy; lecz zawsze wiadomo jest jedno: wszystkie te kobiety przychodzą z kraju, czy okolicy, która ich wyżywić nie może.

Robotnica-Niemka, to zazwyczaj dawna robotnica fabryczna, lub służąca, która utraciwszy posadę, bierze się do roboty w polu, traktując to zajęcie, jako tymczasowe, ostatnią deskę ratunku, nie zainteresowana, bez więzi duchowej w stosunku do swej pracy, a w stosunku do ludności osiadłej, zawsze obca, traktowana, jak przybłęda. Jeszcze gorszy jej los, gdy jest cudzoziemka, nie znająca ni języka, ni obyczajów, ni praw obowiązujących, ani przysługujących. Osamotniona, skazana jedynie na otoczenie towarzyszek i towarzyszy pracy i niedoli, bardzo często nawiązująca zbyt intymne znajomości, najczęściej wskutek fatalnych stosunków mieszkaniowych w t. zw. koszarach żniwiarskich, gdzie obie płcie sypiają we wspólnych salach. Jakichkolwiek urządzeń na przypadek zachorowań prawie nigdzie niema.

Polka przybywa, jako kobieta samotna, lub jako żona robotnika, objęta kontyngentem robotniczym, ustalonym na mocy polsko-niemieckiego układu, albo też należy do grupy polskich, wędrownych robotników, którzy w Niemczech pozostali na stałe. W pierwszym przypadku musi najpóźniej do 15 grudnia granice Niemiec opuścić, w drugim — znajduje w okresie zimowym, podobnie, jak tego typu robotnicy — Niemcy, schronienie w jednym z nielicznych wielkomiejskich przytułków dla bezdomnych, lub zdobywa w inny sposób najnędzniejszy kąt. Czasami, korzystając ze „znajomości", może sypiać w sieni, lub na strychu, wbrew przepisom policyjnym, pomagając za to w robocie domowej, łatając bieliznę i ubranie, lub sprzedając towar, fabrykowany przez gospodarza-chałupnika.

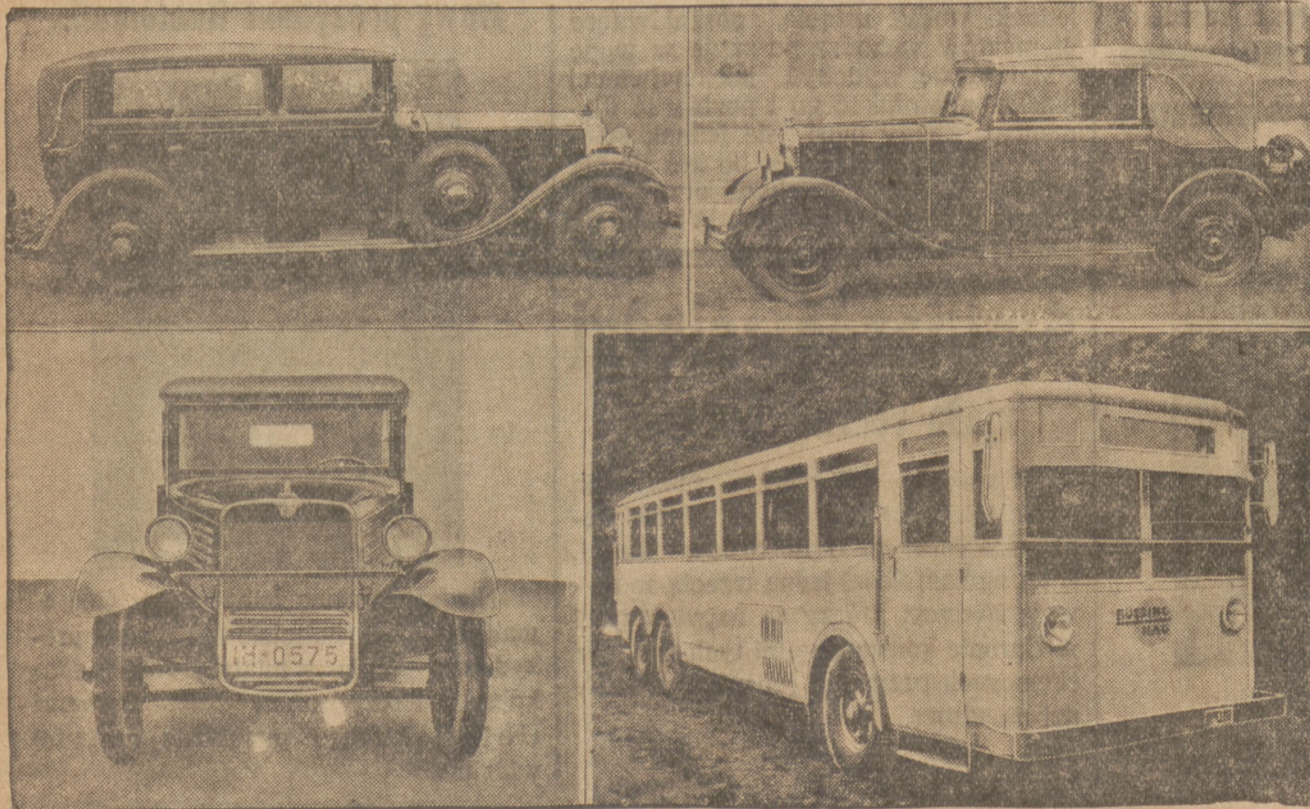
W Berlinie i Przemyślu brandenburskim nad Wkra (Prenzlau), zorganizowano przytułki i schroniska dla robotników-kosiarzy i tu znajduje dach nad głową także cząstka robotników rolnych.

Wychodztwo robotnicze, to jakby nowoczesne koczownictwo. We wschodnich okręgach Rzeszy niemieckiej spotykamy dziesiątki tysięcy kobiet wiejskich, których warunki bytu nie dadzą się pod żadnym względem porównać z życiem wieśniaczki osiadłej. Te pracownice sezonowe, zarówno Polki, jak i Niemki, już w połowie marca wychodzą wielkiemi gromadami w pole i do zagród gospodarczych, aby po kopaniu kartofli, czy buraków, odpłynąć z powrotem na zimowe leże. Te kobiety — to przeważnie istoty bez domu, bez ojcowizny, bez kąta własnego, wieczne tułaczki, które w najlepszym razie zdołały uciułać niewielką sumę, zaoszczędzoną kosztem odmawiania sobie najpotrzebniejszych rzeczy.

Te sumki, które z takim tryumfem niosą w węzełku, stanowiącym zazwyczaj cały ich dobytek, gdy wracają do kraju macierzystego, lub schroniska zimowego, toć to dowód heroicznej siły woli w odmawianiu sobie przez miesiące całe najmniejszego, lepszego kęska, najniewinniejszej przyjemności dowód nietylko niskiego poziomu potrzeb, lecz żelaznego uporu zdobycia jakiegoś kapitaliku. Z zarobków 13—15 fen. niem. za godzinę, powstała ta sumka. „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka", było stale na myśli i zgodnie z tą intencją nie jedzono przez cały długi okres robót sezonowych od wczesnej wiosny do późnej jesieni nic, prócz należnych racji żywnościowych, składających się z określonej ilości ziemniaków, smalcu, chleba, lub mąki i bardzo maleńkiego garnuszka mleka. Broń Boże pomyśleć o kawałku mięsa, lub plasterku wędliny. Zarobiona gotówka — jest nietykalna.

Taką jest dla wędrowniczek-tułaczek, dążących za zarobkiem do Niemiec. Co dzieje się z dziećmi ich — o tem następnym razem.

Wystawa samochodów



W Berlinie odbędzie się wielka międzynarodowa wystawa samochodów. Na obrazku widzimy cztery najnowsze modele roku 1931.

Kronika bieżąca.

Niedziela 22 lutego

Niedziela Wstępna (pierwsza postna). Stolicy św. Piotra w Antjochji. Św. Małgorzaty, tercjarki.

Jutro: Wigilja przed uroczystością św. Macieja, apostoła. — Św. Piotra Damiana, biskupa.

Kalendarz słowiański: Wrócisław.

	Wschód	Zachód
Słońca	o godz. 7,04;	o godz. 17,24.
Księżyca	o godz. 8,31;	o godz. 23,00.

*

Stolicy św. Piotra w Antjochji, gdzie wierni najpierw zyskali nazwę chrześcijan.

Św. Małgorzaty, tercjarki. Ciało jej złożone w Kortonie (Toskanja), przeszło 6 wieków w cudowny sposób nie uległo zepsuciu, szerząc wkoło siebie słodki zapach. Wskutek wielu cudów, któremi je Pan Bóg uświetnił, do dzisiaj wielkiej doznaje czci w rzeczonem mieście.

— Sprawy zameldowań i wymeldowań. Wydział ewidencji i kontroli ludności zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewn. wydawać będzie dla stwierdzenia obywatelstwa polskiego, oraz na żądanie władz, wyciągi z ksiąg ludności stałej.

Tymczasowe świadectwa zamieszkania będą wydawane tylko do czasu założenia rejestru mieszkańców, t. j. do dnia 1 lipca 1931 r. Zaświadczenia te będą wydawane po stwierdzeniu faktu zamieszkania osoby zainteresowanej w gminie.

Zaświadczenia o zameldowaniu i wymeldowaniu wydawane będą na podstawie ksiąg meldunkowych dawnych, prowadzonych tylko do dnia 1 stycznia rb. i dotyczyć będą meldunków, uskutecznionych przed tą datą. Pozatem wydawane będą potwierdzenia zameldowania i wymeldowania bezpłatnie przy zameldowaniu, lub wymeldowaniu.

Podanie, dotyczące wyciągów z ksiąg ludności stałej zaświadczeń o zameldowaniu, jak również tymczasowych świadectw zamieszkania, mogą być przedstawiane ustnie, lub pisemnie i nie podlegają opłatom. Opłaty pobierane będą przez kasowanie znaczków.

— Powszechny spis ludności. Budżet na rok 1931-32 przewiduje 4 miljony zł. na przeprowadzenie powszechnego spisu ludności w Polsce, który ostatnio był przeprowadzony w r. 1931. Tegoroczny spis odbędzie się zapewne w grudniu. W większych miastach przeprowadzą spis komunalne wydziały statystyczne. **Ważną stroną spisu ludności będzie ustalenie dokładnych danych, dotyczących składu narodowościowego ludności, zamieszkałej w Polsce.** W formularzach spisowych umieszczona będzie w tym celu specjalna rubryka.

— Obniżenie składek ubezpieczeniowych od ognia. W związku z konferencją w ministerstwie skarbu w sprawie obniżenia szacunków budowli, ubezpieczonych przymusowo od ognia, dyrektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zwołał posiedzenie rady Zakładu, które odbyło się w dniu 13 bm. Na posiedzeniu tem **postanowiono obniżyć szacunki budowli o 10 proc., co pociągnie za sobą automatycznie zmniejszenie się o taki sam procent składek ubezpieczeniowych.** Jedynie co do szacunków budynków w większych miastach Rada uznała, iż redukcja ich nie jest wskazana.

Równocześnie zarządzone zostało **zmniejszenie w tym samym stosunku kosztów administracyjnych Zakładu,** co daje oszczędność na administracji w kwocie 1 i pół miljona złotych.

Na skutek powziętej przez radę Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych decyzyj **nastąpi przy poborze składki ubezpieczeniowej za rok bieżący pewne odciążenie ludności** — szczególniej rolniczej — w zakresie obowiązków płatniczych z tytułu przymusowego ubezpieczenia od ognia.

— Zasiłki dla bezrobotnych. Na posiedzeniu zarządu głównego Państwowego Funduszu Bezrobocia w Warszawie, w końcu przyszłego tygodnia rozważane będą wnioski o przedłużenie okresu zasiłkowego dla bezrobotnych z 13 na 17 tygodni dla tych bezrobotnych, którzy do 30 kwietnia wyczerpią ustawowy okres zasiłkowy.

Odezwa

do robotników hut metali.

Zespół Pracy Związków Zawodowych wydał w tych dniach odezwę do robotników hut metali następującej treści:

„Dowiadujemy się, że w niektórych hutach cynkowych Woj. Śl. kierownicy zakładów grożą robotnikom całkowitem zastawieniem zakładów, o ile nie wyrażą swej zgody na redukcję dotychczas obowiązujących płac o 15 proc., przyczem nakłaniają robotników do złożenia podpisów na przedłożonych listach o wyrażonej zgodzie na proponowaną redukcję płac.

Wobec tego oświadczamy, że kontrahentami dotąd obowiązującej umowy taryfowej i obowiązujących płac w hutach metalu są związki zawodowe i Związek Pracodawców, i tylko ci jedynie są uprawnione do prowadzenia układów o regulacji płac robotników. Oświadczamy, że w najbliższych dniach będzie sprawa redukcji płac w hutach metalu rozpatrywaną przez komisję pojednawczą i rozjemczą, to też wszelkie układy prowadzone przez kierowników zakładów z robotnikami są bezpodstawne i Zespół Pracy Związków Zawodowych nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności.

Wobec tego ostrzegamy rady zakładowe i robotników hut metali, aby w sprawie proponowanej redukcji płac z kierownikami zakładów nie konferowali i nie dali się nakłaniać do składania jakichkolwiek podpisów w tej sprawie".

* * *

Jak się dowiadujemy, w dniu 19 lutego wyjechała delegacja Zespołu Pracy do Min. Pracy i Opieki Społ. w sprawie redukcji płac robotniczych i zastawienia huty ołowiu „Walter Kroneck" w Rożdzieniu-Szopienicach.

Pamiętajmy o budowie kościoła dla żołnierzy i młodzieży szkolnej w Katowicach.

Katowice, *21 lutego.*

Dzięki ofiarności władz śląskich i społeczeństwa od jesieni ubiegłego roku u zbiegu ulic Kopernika i Wandy w Katowicach stoi pod dachem kościół dla żołnierza i młodzieży szkolnej.

Kościół musi być oddany jeszcze w roku bieżącym do użytku. Potrzebne są na to środki finansowe. Chcąc przyczynić się do ich zebrania, znany muzyk i kompozytor p. Witold Friemann ze swego koncertu kompozytorskiego z udziałem świetnej śpiewaczki primadonny opery lwowskiej pani Dority Kiznerówny i wirtuoza skrzypka profesora Józefa Cetnera, przeznaczył część dochodu uzyskanego z występów, na budowę kościoła.

Koncert odbędzie się w sali Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach, ul. Wojewódzka 45 w dniu 25 lutego 1931 roku o godzinie 19.30.

*

Komitet budowy kościoła garnizonowego i dla młodzieży szkolnej w Katowicach, składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy swą pracą przyczynili się do zorganizowania zabawy dziecięcej urządzonej dnia 15 lutego 1931 roku — na dochód kościoła.

W pierwszym rzędzie składa komitet podziękowanie dyrekcjom szkół im. A. Mickiewicza i św. Jadwigi oraz JWP. prof. Wornickiej, prof. Lewingerowej i prof. Śliwskiemu, dyrekcji Polskiego Radja, nadto firmom za bezinteresowne dostarczenie fantów na loterję i przyczynienie się do udekorowania sali.

Województwo śląskie.

*** Walny zjazd oddziału śląskiego Zw. Harcerstwa Polskiego** odbędzie się w niedzielę, dnia 1 marca 1931 r. w auli gimnazjum państwowego w Katowicach. O godz. 7,45 rano odprawiona zostanie w kaplicy SS. Elżbietanek (ul. Marszałka Piłsudskiego) Msza św. na intencję harcerzy. Otwarcie zjazdu o godz. 8,30. Po powitaniu i przemówieniach przedstawicieli władz i zaproszonych organizacyj zdawać będą sprawozdanie: zarząd oddziału, komendy chorągwi żeńskiej i męskiej, sąd honorowy oraz komisja rewizyjna. Następnie wygłoszą referaty: 1. dr. T. Strumiłło na temat ideologji harcerskiej i 2. ks. dr. Karol Milik z Król. Huty na temat „Harcerz w służbie Ojczyźnie". Po sprawozdaniach i referatach odbędą się dyskusje.

*** Poszukuje dwóch braci.** Czytelnik „Katolika", p. Browarny, zamieszkały w miejscowości Wiesmoor (Ostfriesland — Niemcy), prosi tą drogą wszystkich rodaków, którzy mają krewnych lub znajomych w Ameryce, aby mu pomogli odszukać dwóch braci, Marcina oraz Wawrzyna Browarnych. Z taką gorącą prośbą zwraca się do konsulatów polskich i prosi wszelkie informacje posłać pod wyżej podanym adresem lub też do redakcji „Katolika". Wszystkie pisma polskie w Polsce, a przedewszystkiem w Ameryce, prosimy o przedrukowanie.

*** Układy o płace w górnictwie kruszcowem.** W ubiegły czwartek w Katowicach odbyły się układy między związkami zawodowemi a przemysłowcami w sprawie płac w górnictwie kruszcowem. Pracodawcy zażądali 10 - procentowej zniżki płac, czemu sprzeciwili się przedstawiciele robotników, wobec czego spór przejdzie do komisji rozjemczej.

*** Walny zjazd delegatów Towarzystw mandolinowych i wycieczkowych** odbędzie się w niedzielę, dnia 22 lutego rb. w Katowicach. Obrady odbędą się w „Strzesze Górniczej" przy ulicy Andrzeja 11 i rozpoczynają się o godzinie 9-ej rano.

Z Katowickiego

Niedzielna służba lekarzy kasowych.

Katowice. W czasie od soboty 21 bm. do niedzieli 22 lutego godziny 12-ej w nocy sprawują dyżur lekarski następujący lekarze kasy chorych: dr. Hurtig, zamieszkały przy ul. 3 Maja 5 i dr. Krajewski, zamieszkały przy ul. Dyrekcyjnej 3.

Stan bezrobocia.

Katowice. W styczniu rb. zanotowano w Katowicach ogółem 4567 bezrobotnych. Wolnych miejsc zgłoszono w urzędzie pośrednictwa pracy 100. Zapośredniczono do pracy 159 osób. Wsparcia pozbawiono 143 bezrobotnych. Z końcem stycznia miasto liczyło 4424 bezrobotnych w tem 134 górników, 471 metalowców, 523 budowlarzy, 76 robotników drzewnych, 2655 robotników niewykwalifikowanych i 462 pracowników umysłowych.

Obszar miasta.

Katowice. Teren miasta Katowic obejmował w roku 1930 około 4023 hektarów ziemi. Z tego było 513,5 hektarów terenu zabudowanego a 3158 hektarów niezabudowanego. Na ulice i place przypadało 10 hektarów, ogrody i parki 71 hektarów, cmentarze 25 hektarów, tory kolejowe i inne tereny 140 hektarów. Dawniejszy teren miasta wynosił tylko 886 hektarów. Dopiero po przyłączeniu kilku gmin sąsiednich obszar miasta zwiększył się o przeszło 3000 hektarów. Gmachy administracyjne obejmują 18 494 metrów kwadratowych ziemi, zakłady miejskie 120 426 metrów kwadratowych., szkoły 120 000 metrów kwadr., domy miejskie 42 048 metrów kwadr., a na tereny leśne przypada 2 267 750 metrów kwadratowych.

Z poradni dla matek.

Katowice. Urząd opieki społecznej w Katowicach urządził we wszystkich niemal dzielnicach miasta ogółem sześć poradni dla matek. W ubiegłym roku skorzystano z poradni w 1800 wypadkach. 10 895 matek i dzieci było badanych bezpłatnie przez lekarzy. Pod opieką pielęgniarek było 3 779 matek i dzieci a w szpitalach leczyło się 25 dzieci. Z ogólnej liczby pielęgnowanych dzieci zmarło 69. Na środki lecznicze dla chorych i słabowitych matek i dzieci wydano kilka tysięcy złotych.

Jeszcze w sprawie afery banku niemieckiego.

Katowice. Wobec obfitości materjału, dochodzenia w sprawie Darmstaedter Banku potrwają dłuższy czas i będą prawdopodobnie prowadzone prócz prokuratury także przez ministerstwo skarbu, które ma w tym celu wysłać do Katowic specjalną komisję.

Włamanie.

Katowice. W nocy na 19 bm. weszli nieznani sprawcy do biura budowniczego Kurta Forchmanna przy ul. Wojewódzkiej. Włamywacze przeszukali wszystkie pokoje, lecz nie zdołano dotychczas ustalić, czy co skradli. W jednym pokoju stały dwie kasy ogniotrwałe, które pozostały nienaruszone.

Zasądzenie bandytów.

Katowice. Przed sądem okręgowym w Katowicach stawali w tych dniach Wiktor Szymik, Andrzej Susecki oraz Antoni Nanke, oskarżeni o napad rabunkowy. Przed świętami Bożego Narodzenia ub. roku przybył oskarżony Nanke do handlarza choinek Jana Sumery celem zakupu choinek. Gdy interes został

załatwiony, przybyli wspólnicy Nankiego, którzy rzucili się na kupca Jana Sumera i ograbili go doszczętnie. Sąd skazał Szymika i Suseckiego na rok ciężkiego więzienia a Nankiego na 8 miesięcy więzienia.

Nagła śmierć.

Katowice. W restauracji Ruska w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej zmarł nagłą śmiercią prokurzysta Franciszek Hoffmann, zamieszkały w Katowicach przy ul. M. Piłsudskiego. Wezwany lekarz stwierdził śmierć na udar serca Zwłoki jego umieszczono w kostnicy przy szpitalu miejskim w Katowicach.

Głowa dziecka znaleziona.

Katowice. W czwartek, w godzinach południowych władze śledcze, po kilkugodzinnych poszukiwaniach znalazły w dołach (śmietnisko magistrackie) za parkiem Kościuszki głowę dziecka, owiniętą w pieluszki, a należącą do dziecka, zamordowanego przez 19-letniego czeladnika masarskiego Tkaczyka. Jak wynika z dochodzeń, Tkaczyk dziecko zamordował zaraz po odebraniu go od matki (Cichej z Bytkowa), t. j. w nocy na 10 lutego.. Dziecko przed poćwiartowaniem udusił pierzyną.

Zuchwałe włamanie.

Katowice. Niewykryci dotychczas sprawcy dokonali niezwykle śmiałego włamania rabunkowego do biur firmy „Schwarz i Ska", posiadającej hurtowny skład wyrobów żelaznych przy ul. Marjackiej w Katowicach. Po wyłamaniu żelaznych drzwi prowadzących do sklepu, włamywacze wybili dziurę w suficie i dostali się do biura, gdzie przy pomocy pilników przepiłowali zawiasy u drzwi kasy ogniotrwałej. Kasiarze skradli 2203 zł. gotówki, 140 znaczków stemplowych po 20 gr., 80 sztuk po 25 gr. i 11 diamentów do cięcia szkła. Ogólna szkoda wynosi około 3700 zł.

Śmiertelne uderzenie boksera.

Dąbrówka Mała w Katowickiem. We wrześniu ub. roku doszło w Małej Dąbrówce do awantury pomiędzy znanym bokserem Utykalem, z zawodu szoferem a jego szwagrem Nowakiem. W toku sprzeczki uderzył Utykal swego Szwagra tak silnie w twarz, że ten padł bezprzytomny na ziemię a po dwu tygodniach zmarł. Utykal odpowiadał za ten czyn przed sądem w Katowicach. Na rozprawie tłumaczył się, że bynajmniej nie chciał wyrządzić szwagrowi krzywdy, ale ma już taką „pierońską rękę". Niefortunny bokser skazany został na 7 miesięcy więzienia.

Zarząd huty ogłosił lokaut.

Burowiec w Katowickiem. Zarząd huty „Walterkrone", należącej do spółki Giesche (Harrimann) zażądał od robotników wyrażenia zgody na obniżenie dotychczasowych zarobków o 15 procent. **Ponieważ robotnicy żądaniu odmówili, zarząd huty ogłosił lokaut.** Robotnicy zwrócili się ze skargą do komisarza demobilizacyjnego, który wysłał na miejsce specjalną delegację, celem zażegnania wywołanego przez zarząd huty zatargu. Próby lokautu robią także zarządy innych hut, o czem piszemy na innem miejscu.

Przytrzymanie.

Chorzów w Katowickiem. Na drodze polnej przy kopalni „Hugona" w Chorzowie przytrzymani zostali przez policję Józef Wolny z Król. Huty i brat jego Augustyn z Chorzowa, u których znaleziono 5026 zł. gotówki w różnych banknotach i bilonie. Wymienionych odprowadzono do miejscowego komisarjatu, gdzie w międzyczasie zgłosił się właściciel restauracji Jan Kaczmarski z Chorzowa, który doniósł, że przed chwilą włamali się nieznani sprawcy do jego lokalu i okradli go z gotówki. W czasie rewizji osobistej znaleziono u przytrzymanych dwie maski, dwie elektryczne latarki kieszonkowe i wytrych. W toku dochodzeń ustalono, iż przytrzymani są sprawcami tej kradzieży, wobec czego znalezioną u nich kwotę oddano napowrót poszkodowanemu.

Kradzież.

Nowa Wieś w Katowickiem. Reinhard Wowrzyn zamieszkały w Kończycach przy ul. Wilczka nr. 6 skradł w cukierni Pawła Patki w Nowej Wsi przy ul. Karola Miarki 21 aparat radjofoniczny, wartości 560 zł. poczem zbiegł. Wowrzyn przytrzymany został na przejściu granicznem.

Z Śląska Opolskiego.

Z Bytomskiego.

Na jakie napaści ze strony „kulturträgerów" są narażeni nasi rodacy w **Mikulczycach**, świadczy fakt następujący: Dnia 1 lutego między 12 a 1 w nocy zjawiło się przed domem znanego obywatela i działacza narodowego pana A. Weingarta pięciu ludzi, którzy wszczęli wielki hałas i zaczęli śpiewać po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale ty p....... polski ćmilu zginąć musisz". Następnie zaczęli obrzucać p. Weingarta wszelkiego rodzaju wyzwiskami i grozić pięściami przy oknie. W nocy na 9 bm. powtórzył się taki sam wypadek. Nazwiska niektórych napastników są dobrze znane; są również świadkowie tego bezczelnego postępowania. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że owi napastnicy powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Odczekamy, czy władze niemieckie zajmą się podanemi wyżej wypadkami.

Z Gliwickiego.

W niedzielę, dnia 8 lutego br. odbyło się **w Ziemięcicach** przedstawienie polskie, na które przybył także miejscowy proboszcz, ks. Scholz. Niedługo jednak usiedział. Skoro koło pierwszego aktu pięknej sztuki religijnej „Obraz Matki Najśw." spostrzegł, że ma być wśród **obecnych na sali rozdawana gazeta polska** — czuł się ks. proboszcz obrażonym i do żywa dotkniętym. Oświadczył też do jednego z rozdających: „Opuszczam natychmiast salę", co też uczynił. Nie zrobiło to jednak na zebranych takiego wrażenia, o jakiem może ks. proboszcz myślał. Uroczystość miała piękny przebieg do samego końca. A teraz pytamy, może po raz setny: Kto sieje niezgodę pomiędzy naszym ludem polskim katolickim na Śląsku Opolskim?

Z Raciborskiego.

Na drodze z Wojnowic do Dzierżysławic pewien motocyklista wpadł w pełnym pędzie na wóz i złamał kręgosłup. Śmierć nastąpiła na miejscu. Jego towarzysz Krauze został ciężko ranny. Winę w tym wypadku ponosi właściciel wozu, handlarz owoców Rzydrzek z Wojnowic, który też nie zaopiekował się nieszczęśliwymi ani też nikogo nie zawiadomił o wypadku. Przypadkowo tylko pewne auto przejeżdżało drogą i przewiozło Krauzego do szpitala.

*

Obok karczmy kominiarskiej został przejechany przez samochód osobowy 70-letni Józef Marcinek z **Szardzin**, skutkiem czego doznał ciężkich obrażeń. Karetką pogotowia odstawiono rannego do szpitala miejskiego.

*

Drugi burmistrz **miasta Raciborza** p Westram ustępuje ze swego stanowiska i odchodzi na emeryturę. Westram piastował swój urząd przez 25 lat.

*

W dniu 23 grudnia ub. roku znalezione przy moście zamkowym w **Raciborzu** zwłoki noworodka. W tych dniach dopiero stwierdzono nazwisko wyrodnej matki pewnej młodej dziewczyny, która w gwałtowny sposób pozbyła się swego dziecka.

Z Strzeleckiego.

Robotnik M. z **Szymiszowa** posprzeczał się ze swym 20-letnim synem. Rozwścieczony synalek rzucił się na swego ojca z prętem żelaznym, raniąc go ciężko w głowę. Z głębokiej rany buchnął strumień krwi. Przeciwko wyrodnemu synowi wniesiono skargę do sądu. Tyle donoszą gazety. Z naszej strony dodajemy, iż młody ten człowiek zapomniał widocznie czwarte przykazanie „Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło i byś długo żył na świecie". Zapomniał też widocznie, że tak, jak dzieci obchodzą się ze swymi starymi rodzicami, takiej opieki doczekają się później od swych własnych dzieci.

*

W parku książęcym i na cmentarzu w **Sławięcicach** widziano w tych dniach szpaki. Są to więc pierwsze zwiastuny wiosny na Śląsku Opolskim w roku bieżącym.

*

W pewnej rodzinie **w Obrowcu** zdarzyło się godne pożałowania nieszczęście. Dziecko sięgło po butelkę napełnioną jakąś cieczą przeznaczoną do nacierania. Po wypiciu ostrego płynu maleństwo zmarło. — Wypadek ten powinien być przestrogą dla rodziców, zwłaszcza matek. Każde lakarstwo, nawet przeznaczone do wewnętrznego użytku, należy dobrze schować, gdyż co zniesie dorosły człowiek, to dla dziecka może być szkodliwe.

Z Opolskiego.

Kasa chorych **w Opolu** przebudowała przy ulicy Sternstrasse starą kamienicę. W gmachu tym zostaną pomieszczone biura wymienionej kasy. Poświęcenie gmachu kasy chorych odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 22 lutego br.

Wybory do rady załogowej.

Siemianowice w Katowickiem. W dniach 14, 15 i 16 bm. odbywały się na kopalni „Richter" wybory do rady załogowej. Zgłoszonych zostało 5 list robotniczych i 2 urzędnicze. Na listy robotnicze oddano: Chrześcijańskie Z. Z. P. 184 głosy i 1 mandat, Federacja Pracy 77 głosów — bez mandatu, socjaliści polscy 136 głosów i 1 mandat, Zjednoczenie Zawodowe Polskie 427 głosów i 3 mandaty, socjaliści polscy i niemieccy (wspól na lista) 705 głosów i 5 mandatów. Klasowe (socjalistyczne) związki nie szły do wyborów w jednym szeregu. Wyłamał się z szeregów socjalistów — co jest bardzo znamiennem — niejaki Świtała, który zgłosił własną listę i uzyskał 136 głosów i jeden mandat. Należy przypuszczać, iż nie podobał się Świtali sojusz polsko-niemiecki zawarty przez „obergenossów", więc wolał iść własną drogą. Jeżeli tak jest w rzeczywistości, natenczas psuje się coś w obozie socjalistycznym. Zmurszały i tak gmach pepesiaków rozlatuje się na wszystkie strony.

Bursa dla wychowanków zakładu salezjańskiego.

Mysłowice w Katowickiem. Przy zakładzie salezjańskim w Mysłowicach ma być urządzona bursa dla wychowanków tego zakładu. W bursie znajdzie pomieszczenie około 100 chłopców, którzy chcieliby zamieszkać w siedzibie swego zakładu.

Kradzież w pociągu.

Mysłowice w Katowickiem. Przemysłowiec Jan Hajnrich z Warszawy doniósł policji, że w pociągu na przestrzeni Kraków — Mysłowice skradziono mu 4000 złotych w banknotach i 1400 dolarów w banknotach 100-dolarowych. W jaki sposób i kiedy kradzieży dokonano, poszkodowany nie jest w stanie podać.

Z Król. Huty

Z życia T. C. L.

Król. Huta. Staraniem tut. komitetu T. C. L. odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm. o godzinie 5,30 wieczorem w auli gimnazjum żeńskiego wykład z cyklu powszechnych wykładów Uniw. Jagiell., który wygłosi znany literat p. J. Pietrzycki na temat: „Słowacki a kobiety". Wstęp dla starszych po 20 groszy, dla młodzieży po 10 groszy.

Dalsze zwolnienia robotników.

Król. Huta. Zarząd warsztatów huty „Królewskiej" wypowiedział pracę dalszym 45 robotnikom. Taksamo nastąpiły redukcje pracowników w hucie „Bismarka" i „Falwy" bez zgody komisarza demobilizacyjnego, który bawi w Warszawie i dziś dopiero, w sobotę, ma wrócić do Katowic.

Usiłowane samobójstwo.

Król. Huta. Służąca Agnieszka E. z ul. Moniuszki usiłowała się otruć gazem świetlnym. Na szczęście przybyli z pomocą dziewczynie służbodawcy, którzy ją odstawili do lecznicy. Nieszczęśliwa miłość była przyczyną tego rozpaczliwego kroku.

Okropna śmierć dziecka.

Król. Huta. Straszną śmiercią zmarł 2-letni Edmund Stokłosa wskutek nieuwagi rodziców. Dziecko weszło na krzesło z którem wpadło do stojącego na podłodze garnka z gorącą wodą. Poparzenia były tak ciężkie, że maleństwo zmarło wśród strasznych boleści w szpitalu miejskim.

Z Tarnogórskiego

Zmniejszenie załogi kopalni.

Radzionków w Tarnogórskiem. Na kopalni radzionkowskiej wypowiedziano pracę 120 robotnikom. Pomiędzy niemi znajdują się także wszyscy zatrudnieni na kopalni praktykanci. Nadto zarząd kopalni nosi się z zamiarem zmniejszenia załogi o dalszych 200 robotników. Natomiast ma być zatrzymana przeważna liczba tych urzędników i funkcjonarjuszów, którym doręczono wypowiedzenia w dniu 31 grudnia ubiegłego roku. Postępowanie zarządu kopalni jest więcej jak dziwne: wydala robotników a przyjmuje urzędników. Kto rozwiąże tę zagadkę?

Zaczadzenie.

Boruszowiec w Tarnogórskiem. W piwnicy nowowybudowanego gmachu policyjnego w Boruszowcu ulegli zaczadzeniu malarze Józef Pafecki, Aleksander Moniko i Gerhard Krupa oraz palacz Edward Grabsch. Wezwany na miejsce wypadku lekarz udzielił zaczadzonym pierwszej pomocy, poczem polecił odstawić wymienionych do szpitala w Tarnowskich Górach.

—o—

Z całej Polski.

Czworo dzieci pod kołami samochodu.

Poznań. We wsi Koziegłowy pod Poznaniem wydarzył się straszny wypadek. W pobliżu wsi na wysokiem wzgórzu dzieci urządziły sobie tor saneczkowy, przyczem tor ten przebiegał przez szosę tuż za znacznym zakrętem. Wieczorem szosą jechał do Poznania samochód i w chwili gdy szofer zamierzał przejechać zakręt zauważył nagle przed sobą kilka saneczek. W ostatnim momencie kierowca zdołał samochód zatrzymać. Gdy jednak ruszył, nagle z góry nadjechały drugie saneczki i wpadły pod koła samochodu. Mimo natychmiastowego zahamowania samochodu, skutki zderzenia były straszliwe. Na szosie leżało czworo dzieci, z których 15-letnia Marja Nowicka, uderzona błotnikiem w głowę uległa rozbiciu czaszki i zmarła na miejscu. Pozostałe dzieci odniosły lżejsze obrażenia.

Napad 60 bandytów na pociąg towarowy.

Bydgoszcz. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o napadzie bandy, liczącej około 60 ludzi na pociąg węglowy, dążący do Gdyni. Pociąg został nagle zahamowany wskutek umyślnego uszkodzenia hamulców i w tejże chwili wyłoniła się z ciemności nocy banda, złożona z 60 osobników, którzy wskoczywszy na węglarki, poczęli zrzucać masowo węgiel. Druga część, w liczbie 20 złodziei kolejowych, ładowała pośpiesznie węgiel na sanie, zaprzężone w konie, by odwieźć co prędzej do miasta. Powiadomiona o niezwykłym tym napadzie policja, wysłała oddział posterunkowych, którzy zdołali przeszkodzić uwiezieniu węgla. Złodzieje na widok policji zbiegli, pozostawiając łup wraz ze saniami i końmi na miejscu. Policja jest już na tropie olbrzymiej tej bandy zorganizowanych złodziei kolejowych.

Ślub w więzieniu.

Wilno. Onegdaj w więzieniu na Łukiszkach za zezwoleniem władz odbył się ślub znanego w świecie przestępczem herszta rozgromionej bandy, niejakiego Lelesa, z odsiadującą również w więzieniu karę złodziejką Karczmar. Świadkami ślubu byli członkowie świata kryminalnego. odsiadujący karę więzienia.

Pamiętniki ks. Bülowa a sprawa polska.

Powołany w roku 1897 przez cesarza Wilhelma na urząd podsekretarza stanu do spraw zagranicznych a potem kanclerza Rzeszy, ks. Bülow sprawował go do r. 1906. Udział w życiu politycznem brał później już tylko po wybuchu wojny światowej i to nie w charakterze urzędowym lecz prywatnym.

W pamiętnikach swoich, których III-ci tom ukazał się obecnie, ks. Bülow roztacza przed czytelnikami obraz rozkładu, jaki pod wpływem Wilhelma II panował w najwyższych sferach rządowych Niemiec, nie szczędzi przytem czarnych barw dla odmalowania postaci samego cesarza, na którym nie pozostawia suchej nitki, aczkolwiek dla pozoru — tu i tam — rzuca kilka dwuznacznych pochwał i komplementów pod jego adresem. Nie żałuje Bülow sarkazmu i żółci ilekroć wspomina o kierownikach politycznych Rzeszy, zwłaszcza o Bethmannie-Hollwegu.

Całe atoli krytyczne nastawienie Bülowa w stosunku do polityki Niemiec bezpośrednio przed wojną i w czasie wojny nie sięga ani głęboko, ani daleko. Bülow nie krytykuje celów polityki niemieckiej, nie kwestjonuje jej istoty — odrzuca on sposoby i metody, jakiemi się posługiwano, osądza nie to co robiono, lecz jak robiono.

Pomimo zastrzeżeń, zarzutów, uwag i złośliwości, jakich Bülow nie szczędzi Wilhelmowi i jego doradcom, pomimo miażdżącej surowości, z jaką ocenia „bezmyślną politykę prowokacji", uprawianą przez rząd austrjacki, pomimo to wszystko Bülow nie może wpoić w czytelnika przekonania, że gdyby on a nie Bethmann — był kanclerzem, wojna nie byłaby wybuchła. Bülow jest takim samym imperjalistą, jak krytykowani przezeń antagoniści.

Charakterystyczne niezmiernie dla oceny Bülowa i wytycznych polityki kanclerza Rzeszy są te ustępy z pamiętników, gdzie porusza on kwestję polską. Tu jest on niezłomnym spadkobiercą wskazań Bismarcka i cara Mikołaja I, obrońcą i entuzjastą poczynań hakaty.

Przyjaźń z Rosją wydaje się Bülowowi punktem kardynalnym w polityce zewnętrznej Niemiec. Mówi on:

„Z Rosją należy utrzymywać à tout prix stosunki przyjacielskie. Należy przekonać Rosję — nie w słowach, lecz w czynach, — **że solidaryzujemy się z nią świadomie w traktowaniu kwestji polskiej, że nie myślimy o wygrywaniu przeciw niej atutu polskiego.**"

„Jeśli w latach 1864, 1866 i 1870 — ciągnie Bülow — Rosja nie przeszkadzała Niemcom i zachowała postawę życzliwie neutralną, zawdzięczał to Bismarck stanowisku antypolskiemu w r. 1863 i życzliwości, jaką odpłacił mu Aleksander II."

Cytując Bismarcka, pisze Bülow, iż „Polska jest dziedzicznym i śmiertelnym wrogiem Niemiec, który w razie odzyskania niepodległości będzie czyhał chciwiej i łapczywiej od caratu na nasze prowincje wschodnie."

W r. 1900 umiera minister spraw zagranicznych Rosji hr. Murawjew, Bülow pisze o nim tak:

„Zgon hr. M. jest wielką stratą dla nas, miał on bowiem dwie wielkie zalety: rozumiał, że wojna może wstrząsnąć podstawami dynastji we wszystkich trzech monarchjach, a zwłaszcza w Rosji, ożywiony był przytem głęboką nieufnością i niechęcią w stosunku do Polaków."

Oceniając politykę wewnętrzną swego poprzednika na urzędzie kanclerza, gen. Caprivi, oraz swego następcy — Bethmann-Hollwega, ks. Bülow wypowiada się bez reszty w kwestji stosunku do Polaków. Pisze on:

„Od chwili objęcia mych funkcji urzędowych poświęciłem całą swą uwagę kwestji t. zw. Marchji Wschodniej (Poznańskie, Prusy Wschodnie). Polityka ugody i tolerancji, stosowana przez rząd pruski wobec Polaków do r. 1848 zawiodła zupełnie. Poprawa w sytuacji na naszych Kresach Wschodnich nastąpiła dopiero od chwili, gdy w r. 1886 Bismarck przeprowadził prawo o kolonizacji. Ustawa ta była podstawą naszej polityki na Wschodzie Prus — i jej to zawdzięczać należy wzrost ludności niemieckiej na Kresach. Zarówno Caprivi, jak później Bethmann, nie umieli utrzymać właściwej linji postępowania wobec Polaków i ich uroszczeń. A trzeba było dopiero Bethmanna, aby zaprzepaścić tradycje polityki wielkiego Fryderyka i przyczynić się do powstania niepodległego państwa polskiego na naszej granicy wschodniej."

„Ja nie miałem żadnych wątpliwości, ciągnie Bülow, pod tym względem. Nasza polityka na Kresach Wschodnich musiała być trwała i twarda. Racja stanu, interes państwa wymagały nieustępliwej taktyki wobec Polaków i zwiększenia stanu posiadania ludności niemieckiej. Wymagały tego zresztą i wskazania polityki zagranicznej, względy na stosunek nasz do Rosji. W mojem przekonaniu powstanie Polski niepodległej musiało być największą klęską dla Niemiec. Dlatego też prowadziłem politykę obrony Kresów przed zalewem polskości i popierałem bez zastrzeżeń wysiłki Towarzystwa Kolonizacyjnego (t. j. hakatystów) w celu wykupienia jak największych obszarów ziemi z rąk polskich."

Były kanclerz odsłania tu otwarcie karty swej gry wobec Polaków, co też mógł uczynić tem swobodniej, że pamiętniki swoje redagował po upadku cesarstwa, a celem ich była nietylko zemsta na Wilhelma II i jego otoczenia, lecz i pozostawienie memento politycznego dla kierowników rządu republiki niemieckiej, którym ks. Bülow nie szczędzi pogardy, piętnując ich „słabość." Dość jest jeszcze pogrobowców kajzeryzmu i imperjalizmu w Niemczech obecnych, dla których ów głos z za grobu b. kanclerza jest i dzisiaj nawet hasłem dnia.

Zamach na czeskiego radcę legacyjnego w Wiedniu.




W tych dniach niejaki Gotlieb Zetka (lewo) zranił bardzo ciężko radcę leg. poselstwa czechosłowackiego Zajicka (prawo).

Stuletni proces o miljony.

Początku tego procesu należy szukać jeszcze przed rewolucją francuską. W roku 1676 zmarł w Wiedniu francuski szewc, właściciel zbytkownego magazynu obuwia, Jean Thiery, zostawiając 50 miljonów franków. Ten olbrzymi, a jednak na owe czasy wprost niebywały majątek, umieszczony został w jednym z banków w Wenecji i czekał na spadkobierców. Nikt się jednak nie zgłaszał.

Gdy generał Napoleon Bonaparte był w Wenecji podczas swej wyprawy włoskiej, zarekwirował całą tę sumę na potrzeby wojska. Za czasów cesarstwa napoleońskiego spadkobiercy Thiery'ego, którzy tak późno dowiedzieli się o przypadających im miljonach, wszczęli proces. Ciągnął się około dziesiątki lat. Gdy wreszcie w roku 1800 suma została przyznana spadkobiercom szewca, znowu zabrakło tych, którzy się po nią zgłosili. Sprawę złożono do archiwum.

I oto teraz pewien robotnik francuski z Luneville doszedł do wniosku, że jest on w prostej linji potomkiem bogatego szewca i wszczyna kroki sądowe. Jeśli mu będzie sprzyjało szczęście, wygra proces w roku... 2000.

Pani Kościowa pod biegunem.

W jednym z dzienników angielskich czytamy korespondencje podróżniczki kanadyjskiej p. Maud Redford Warren, która spędziła trzy miesiące w pasie podbiegunowym północno-zachodniej części Kanady. Listy p. Warren pisane są z miejscowości Aklavik.

W Aklavik, osadzie eskimoskiej — jak pisze p. Warren — są dwie osobliwości: misja anglikańska z 12 białemi zakonnicami i rodzaj restauracji, która jest równocześnie biurem pośrednictwa wszelkiego rodzaju, oraz handlem futrami; restauracja ta prowadzona jest przez panią Wincentową Kość, Polkę kanadyjską, wdowę po byłym nauczycielu szkolnym.

Pani Kościowa handluje przeważnie z traperami, którzy sypiają u niej w kuchni na podłodze i płacą dwiema skórkami śmierdziela amerykańskiego za każdy posiłek, składający się z ryby, ziemniaków, konserw pomidorowych, talerza zupy i pieczonego ciasta. Oprócz handlu prowadzi energiczna Polka również rodzaj stacji prowiantowej (intendentury na Aklavik), przygotowując rację żywności w opakowaniach dla myśliwych i podróżników, udających się w daleką i mroźną wędrówkę.

Lud Eskimosów — jak stwierdza autorka korespondencji — jest na wymarciu. Życie ich jest ponure jak klimat i tamtejsza pogoda. Rok ubiegły przyniósł Eskimosom niespodziankę: dwa dni letnie były niepamiętnie gorące, tak, że mieszkańcy tamtejsi przyzwyczajeni do zimna, cierpieli z powodu „upałów" na krwotoki ustne. Nawet szkoła ludowa w Aklavik była z tego powodu zamknięta. Z tych to czy innych jeszcze powodów, Eskimosi wolą zimę, lato bowiem ściąga tam licznych, przeważnie niepożądanych gości: poszukiwaczy futer i majątku, inspektorów, poborców podatkowych i urzędników policyjnych z południowej Kanady.

Ciekawe sceny karnawałowe.



Ilustracja przedstawia ciekawą scenę z uroczystości karnawałowych w Nicei.

Svan Hedin powrócił do ojczyzny.



Słynny podróżnik Sven Hedin przebywał dłuższy czas w Azji. Podróż miała charakter naukowy. Obecnie powrócił do swej ojczyzny. Obrazek niniejszy wyobraża wielkiego podróżnika w chwili przybycia do Sztokholmu.

Gdy Hohenzollerna miał zastąpić Habsburg.

Wiele nowego światła na tonące dotąd w mrokach dyplomatycznej „tajemnicy stanu“ epizody wielkiej wojny, rzuca świeżo wydany piąty tom pamiętników arcyksięcia Józefa. Pojawiły się one w Budapeszcie. Ich autor, pochodzący — jak wiadomo — z zupełnie zmadziaryzowanej linji byłej dynastji, linji piastującej od szeregu pokoleń godność palatyna Węgier, odegrał — a może ma jeszcze do odegrania — dużą polityczną rolę. Po obaleniu bolszewizmu na Węgrzech był on początkowym kandydatem na regenta. Niedopuścił do tego jedynie opór koalicji. W ogłoszonym obecnie tomie pamiętników przedstawił dzieje swego naczelnego dowództwa na froncie rumuńskim.

Wybuch rewolucji rosyjskiej w 1917 roku unicestwił nietylko projektowaną przez koalicję ofenzywę na wszystkich frontach, ale co więcej, położył walczącą ostatkiem sił armję rumuńską na obie łopatki. Upadek pozbawionej wsparcia rosyjskiego nieszczęśliwej Rumunji był kwestją paru tygodni. Z dymem pożarów wzniecanych przez armje państw centralnych rozwiał się sen o wielkiej Rumunji, powiększonej o Siedmiogród; wstawało z nich natomiast widmo rozbioru scementowanego z księstw naddunajskich trudem i wysiłkiem tylu lat, państwa.

Zwycięstwo Austro-Węgier i Niemiec stało się jednak wodą na młyn rumuńskim „aktywistom“, których siły, o parę miesięcy wcześniej, okazały się za słabe do powstrzymania Rumunji od wkroczenia do wojny po stronie Ententy. Teraz podnieśli oni głowę. Jednocześnie zaświtał im nowy plan zrealizowania wielkomocarstwowych ambicyj — a zarazem uniknięcie skutków klęski. Planem tym było usunięcie od tronu rumuńskiego pokonanych Hohenzollernów (którym zwłaszcza Wilhelm II nie chciał przebaczyć „rodowej zdrady“), a powołanie do korony nie mniej ni więcej jak samego wodza zwycięskiej armji państw centralnych — arc. Józefa Habsburga.

Józef Habsburg - królem Rumunji.

W dniu 10 sierpnia 1917 roku doniesiono arcyksięciu o wysunięciu jego kandydatury. Autorami jej byli politycy rumuńscy: Marghiloman, Titu, Majorescu, ks. J. Stirbey. Marghiloman i Stirbey złożyli we Wiedniu w tej sprawie memorjał przesłany następcy arcyksięciu.

„...Zastanawialiśmy się długo nad różnymi kandydaturami do tronu. Wreszcie zgodziliśmy się na J. Wys. arc. Józefa. Skłoniły nas do tego nie-tylko względy na jego osobiste zalety, jak i na posiadane przezeń stosunki rodzinne z dworami Europy. Doszliśmy do przekonania, że tylko on daje Rumunji stosowne rękojmie na przyszłość. Wiemy, że jego życie rodzinne może tylko uchodzić za wzór dla naszego niemoralnego społeczeństwa sic!)...

...Wiemy dalej, że arc. Józef w najszerszem tego słowa znaczeniu myśli demokratycznie, i że dzięki swemu osobistemu wpływowi na polityków węgierskich, mógłby złagodzić dolę siedmiogrodzkich Rumunów...“

Jak się okazuje kandydatem niemieckim był ks. Eitel Friedrich, brat kronprinza. Ta jednak kandydatura nie przypadła Rumunom do smaku. Widocznie sądzili, że nie warto detronizować Hohenzollernów po to tylko, żeby znowu... osadzić Hohenzollernów.

Rok 1927 był naprawdę dla starej dynastji ostatnim blaskiem powodzenia. Dla jej licznych członków twozyły się coraz to inne trony. Planowało się połączenie Serbów, Chorwatów i Słowieńców w jedno państwo, w którym katolicki monarcha habsburski podtrzymałby przewagę kultury łacińskiej... Rumuni posłowali do Burgu o arcyksięcia Józefa, polscy aktywiści myśleli o czemś podobnem... Na dalszem tle jawiły się mniejsze na operetkę zakrawające plany w rodzaju „Wasyla Wyszywanego“. Wszyscy chcieli Habsburga! Niestety! Pod tą uprzejmą formą kryła się jednak niemniej zapowiedź rozbioru Austrji. Ci, co „chcieli Habsburga“, chcieli jednocześnie i jedną z prowincyj tego państwa. Bośnię, Hercegowinę i Chorwację, część Siedmiogrodu, Małopolskę. Poczucie interesu państwowego okazało się jednak silniejsze niż interesa dynastyczne. Dawna dynastja na lep kombinacyj i planów nie poszła. Arcyksiążę Józef czuł się Węgrem i odtrącił koronę rumuńską wraz z możliwością cesji Siedmiogrodu. Inne koncepcje nie miały więcej szczęścia, miotła je ostatecznie jesień 1918 r. Zaś bukareszteńscy detronizatorzy Hohenzollernów umieli się niebawem doskonale do nich przyzwyczaić...

Karnawał w Nicei.



Obrazek powyższy przedstawia nam scenę karnawałową na ulicach Nicei.

Książka, która przez 250 lat leżała w rękopisie.

W roku ubiegłym obchodził cały świat kulturalny trzechsetletnią rocznicę śmierci Jana Keplera, genjalnego twórcy praw astronomicznych, matematyka i przyrodnika — tego, który utorował zwycięstwo ideom naszego Kopernika.

Zupełnie jasną jest rzeczą, że w związku z tą uroczystością opublikowano w pismach naukowych całego świata życiorys Keplera, że zajęto się obszerniej tłumaczeniem jego idei. Nie tu jednak miejsce dla tych, zawiłych i specjalnych spraw. Ciekawe natomiast będą dla ogółu czytelników dzieje spuścizny naukowej Keplera.

Mają one swoją długą, niezwykłą nawet historję.

Dziś wychodzi taka moc książek, że niema człowieka, któryby mógł nadążyć z przeglądaniem choćby całej produkcji. Jest bowiem łatwość wydawania książek — istnieje olbrzymi przemysł wydawniczo-księgarski.

Za czasów Keplera nie było jednak ani specjalnych czasopism naukowych, ani przemysłu wydawniczego na większą skalę. Uczeni, którzy mieli coś poważniejszego do druku, musieli mieć albo wielki, osobisty majątek dla wydania swoich myśli, albo szukać bogatych protektorów.

W tych warunkach, uczeni korespondowali ze sobą, wydawali sobie nawzajem w długich i częstych listach wiadomości. Listy te zastępowały wydawnictwa fachowe i rozprawy drukowane.

Tak samo było i z Keplerem. Jego rękopisy i listy niedrukowane otrzymał po zgonie uczonego dr. Bartsch, asystent Keplera. Postanowił on za wszelką cenę wydać dzieła mistrza, ale zanim tego dokonał, padł w roku 1633 ofiarą zarazy.

Rękopisy przeszły teraz do rąk syna Keplerowego — Ludwika.

W rękopisach ojca Keplera były jednak także listy Tychona de Brahe. Wydać je można było tylko razem. Tymczasem, — spadkobiercy Tychona sprzeciwiał się temu. Sami chcieli wydać spuściznę Tychona i na niej zarobić. Zaczęły się procesy, szły listy do cesarza niemieckiego. Ostatecznie, — Ludwik Kepler zrezygnował z wydania dzieł ojca.

Wtedy to jeden z profesorów gdańskich namówił Senat Gdański, by zajął się wydaniem dzieł Keplera. Ale, rozgoryczony syn nie chciał już zgodzić się na to.

Po śmierci Ludwika, wnukowie jego sprzedali spuściznę astronomowi Heveliusowi. Tymczasem, w r. 1679 wybucha pożar w domu tego astronoma, rękopisy wprawdzie ocalały, ale Hevelius ma tyle trosk materjalnych, że rezygnuje z wydawnictwa. Spuścizna Keplera zaczyna teraz wędrować z rąk do rąk.

Z początkiem XVIII wieku kupuje ją wydawca Hansch w Lipsku. Ogłasza prospekt wydawnictwa i wydaje nawet pierwszy tom, ale w tym czasie traci cały majątek i zmuszony jest do zastawienia rękopisów.

W trzydzieści kilka lat później, zupełnie przypadkowo, znajdują się rękopisy u jakiejś wdowy we Frankfurcie. Robi się hałas. Wdowa żąda za rękopisy 1500 guldenów. W Niemczech nie udało się jednak zebrać tych pieniędzy. Wtedy Katarzyna II, która nieraz akcentuje swoje oddanie dla nauk, zakupuje rękopisy i sprowadza je do Petersburga w r. 1774.

Członek Akademji, który otrzymał polecenie przestudjowania rękopisów przygotowania do druku — umiera.

Strach pada na uczonych.

Rękopisy zamykają do szaf i tam padają one ofiarą zapomnienia.

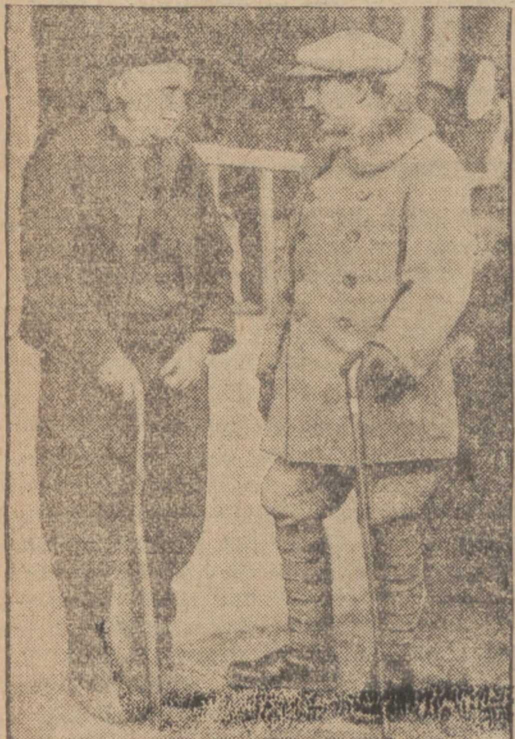
W 200 lat od zgonu Keplera papiery zostają odkryte ponownie i odesłane do bibljoteki obserwatorjum w Pułkowie, pod Petersburgiem.

W kilkadziesiąt lat później bierze się do spuścizny Keplera astronom Frisch. Czternaście lat przygotowuje on do druku rękopisy, i wreszcie, po szalonych kłopotach, gdy zadawało się, że znowu coś uniemożliwi wydanie dzieł — doprowadza w 300-lecie urodzin Keplera do wydania 8-tom. dzieła.

Prace Keplera zostały więc wydane w całości dopiero w 250 lat po śmierci ich twórcy.

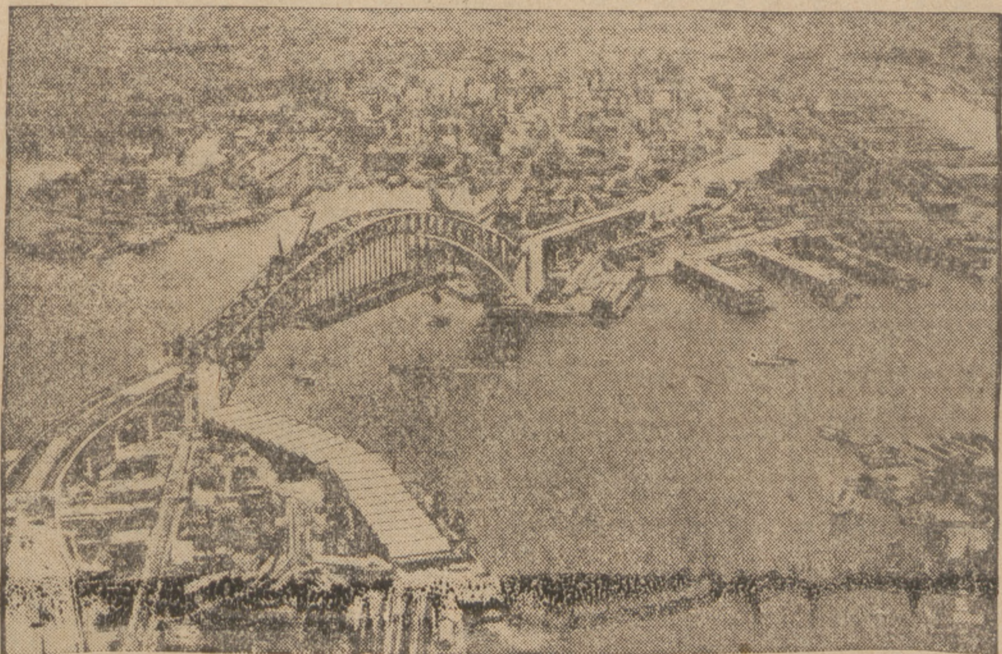
A, literaci współcześni narzekają, że zbyt długo czekać muszą na wydanie ich książek. Oto, dobra szkoła cierpliwości.

Stuletni starzec w rozmowie z królem.



Ilustracja nasza wyobraża króla bułgarskiego Borysa (na prawo) w rozmowie z 107-letnim starcem.

Największy most łukowy na kuli ziemskiej.



W porcie Sidney (Australja) wybudowano olbrzymi most łukowy, który pod względem rozmiarów jest największym mostem na całej kuli ziemskiej.

Z dalszych stron.

Pożar wielkiego domu towarowego.

Berlin. Olbrzymi pożar wybuchł w wielkim domu towarowym przy Kaiser Wilhelmstrasse. Gdy zaalarmowana straż ogniowa przybyła, płomienie wydobywały się już z drugiego i trzeciego piętra. Zachodziła obawa, że na wyższych piętrach znajdują się jeszcze ludzie, odcięci płomieniami. To też akcja ratownicza przedewszystkiem poszła w kierunku ratowania tych ludzi. Pożar ze względu na miejsce i okoliczności wywołał w mieście niebywałe zaniepokojenie. Tak wielkiego pożaru dawno już nie było w Berlinie. Zachodziła obawa, że ogień przerzuci się na sąsiednie budynki i rozszerzy się. Wobec wytężonej pracy zmobilizowanych licznych oddziałów straży ogniowej, udało się po długiej walce ogień zlokalizować. Straty są bardzo duże.

Bombardowanie Berlina.

Berlin. W jednej z zachodnich dzielnic Berlina rozegrała się niezwykła scena. Oto na ulicy Salzburskiej pojawił się pewien mężczyzna, ciągnący za sobą armatę, skonstruowaną przez siebie. Człowiek ów zatrzymał się przed jednym z domów przy tej ulicy i po pewnym czasie ustawił armatę na balkonie swego mieszkania, skąd rozpoczął ostrzeliwać leżący naprzeciwko blok domów. Wśród przechodzącej publiczności powstała olbrzymia panika. Wszyscy rzucili się do bram domów, szukając osłony przed spadającemi cegłami. Na szczęście żaden z przechodniów nie odniósł ran. Strzały wyrządziły tylko nieznaczną zresztą szkodę materjalną. Niezwykłego artylerzystę natychmiast ujęto, a działo jego skonfiskowano. Okazał się nim b. oficer artylerji Lautin, który wynalazł nowy system armaty. Wynalazek jego jednak uznany został przez wszystkie władze, do których się zwracał, za niezdatny do praktycznego użytku. Lautin, pragnąc wobec tego wykazać realną wartość swego wynalazku, postanowił zademonstrować jego działanie w tak drastyczny sposób. Z działa swego wystrzelił kilka granatów. Jak stwierdzono, chodzi tu o armatę szybkostrzelną, której konstrukcji nie zdołano dotąd ustalić.

Film „Na zachodzie bez zmian" zniszczony.

Amsterdam. Graniczne miasteczko Enschede stało się terenem niezwykłego zajścia. Do miasteczka tego codzień przybywało wielu ludzi z zachodnich Niemiec i z Westfalji, by w miejscowem kinie „Alhambra" obejrzeć film „Na zachodzie bez zmiany". Pewnego dnia ujrzała policja wielkie kłęby dymu, wydobywające się z podwórza domu, w którem mieściło się kino. Po przybyciu na miejsce zastano na podwórzu wielkie ognisko, a w niem szczątki dopalającego się filmu „Na zachodzie bez zmian". Okazało się, że jakiś osobnik, prawdopodobnie przybyły z Niemiec narodowy socjalista, dostał się do kabiny operatora, wziął wszystkie rolki filmowe, poczem spalił je na podwórzu.

Wielkorządca Anglji porozumiewa się z przywódcą nacjonalistów indyjskich.

Londyn. (PAT.) Lord Irwin, wicekról Indyj przyjął w Nowych Delhi w swej rezydencji mahatmę Gandhiego, przywódcę ruchu nacjonalistycznego, który występuje przeciw rządom angielskim w Indjach. Rozmowa trwała przeszło godzinę i będzie jeszcze kontynuowana w dniu jutrzejszym. Rozmowa dotyczyła przedewszystkiem przerwania kampanji biernego oporu hindusów. Spotkanie posiadało charakter niezupełnie oficjalny. Nie został wydany żaden komunikat. Gandhi, opuszczając rezydencję wicekróla, zdawał się być nastrojony optymistycznie. Gandhi konferować ma również z innymi leaderami indyjskimi, zaś w ciągu najbliższych kilku dni odbędzie jeszcze nową konferencję z wicekrólem.

Straszna zbrodnia rabusiów.

W okolicach Krotoszyna (Wielkopolska) pewien wieśniak powracając wieczorem z jarmarku ze swym synem został w lesie napadnięty i zastrzelony. Syn jego, który miał przy sobie 300 zł. uzyskanych ze sprzedaży krowy przerażony tem zdołał umknąć.

Znalazł schronienie u swej ciotki, której opowiedział tragiczną przygodę. Kobieta nie bardzo się tem przejęła i obiecała zawiadomić policję, ale dopiero... jutro. Tymczasem ułożyła siostrzeńca razem ze swym synem spać.

Wkrótce powrócił jej mąż i opowiedział o nieudałym napadzie, który nie przyniósł spodziewanego łupu. Kiedy dowiedział się od żony, że syn zamordowanego jest w chałupie razem z pieniędzmi — powzięto szatański pomysł. Pieniądze zabrać, a chłopca spalić, żeby nie pozostało świadków zbrodni i rabunku.

Napalono do białości w piekarskim piecu i kiedy już uznano, że nadeszła stosowna chwila — rzucono się na chłopaka i pomimo rozpaczliwej obrony zaknebl0wawszy usta wrzucono go w ogień.

Po chwili z przerażeniem zorjentowano się, że po ciemku złapano przez pomyłkę własnego syna. Było już zapóźno!

Tymczasem osierocony przez własnego wuja chłopak w samej tylko bieliźnie uciekał przez pola ze wsi i biegł na posterunek policji by zawiadomić ją o strasznej podwójnej zbrodni.

Zdenerwowany śmiercią ojca nie spał on i słyszał całą rozmowę potwornej pary. Cicho zamienił się miejscem na posianiu z jej synem, a korzystając z zamieszania, jakie wynikło, kiedy rodzice ciągnęli przez pomyłkę własnego syna do pieca — uciekł szczęśliwie.

Naturalny upadek germanizmu w Czechosłowacji.

Ostatni spis ludności w Czechsłowacji wykazał, że jakkolwiek liczba obywateli Czechosłowacji wzrosła o 1 milj. 200 tysięcy, daje się zauważyć nagły spadek liczby ludności niemieckiej i węgierskiej, podczas gdy ludność słowiańska znacznie wzrasta. Według dat z poszczególnych powiatów Śląska cieszyńskiego silnie objawił się również wzrost ludności polskiej. W czasach austrjackich narody słowiańskie były germanizowane i najrozmaitsze zarządzenia tak w dziedzinie gospodarczej, jak i kulturalnej, uniemożliwiały jakikolwiek ich rozwój. Silnie zwłaszcza zarysowuje się obecny upadek germanizmu w miastach czechosłowackich, w których liczba mniejszości niemieckiej nagle spada i to nawet w tych miastach, które przed wojną i w czasie wojny miały charakter miast niemieckich lub węgierskich, dzięki ówczesnej ordynacji wyborczej, powierzającej zarządy miast gospodarczo silnym Niemcom lub Węgrom, którzy wykorzystywali swe wpływy dla budowy własnych szkół itp.

Językowa ustawa czechosłowacka powiada, że w miastach gdzie żyje 20 procent danej mniejszości narodowej, urzędowanie powinno być dwujęzyczne, t. j. w języku państwowym i w języku danej mniejszości. Dzięki tej ustawie w wielu miastach urzędowano również w języku niemieckim. Obecnie kiedy mniejszość niemiecka względnie węgierska nie osiągnęła przepisanych ustawą 20 procent w gminach tych zaprowadzono urzędowanie jednojęzyczne Na Śląsku cieszyńskim w urzędach powiatowych i gminnych urzęduje się a przyrajmniej ma się urzędować w językach: czeskim i polskim.

Niemcy czechosłowaccy nie mogą przeboleć, że największe miasto czechosłowackie, stolica Moraw — Brno, przestało być miastem dwujęzycznem. Aż do czasu ukończenia wojny światowej, Berno miało charakter nawskroś niemiecki. Przemysłowcy berneńscy zmuszali robotników do podawania się za Niemców (tak jak u nas). Mimo tego liczba obywateli czeskich ustawicznie wzrastała, aż wreszcie Berno przestało być miastem przybyszów niemieckich, których liczba zmniejszyła się o 20 procent. Berno liczy obecnie 263.000 mieszkańców, czyli o 43 tysiące więcej aniżeli w roku 1921.

W stolicy Słowaczyzny, Bratysławie mniejszość węgierska również spadła poniżej 20 procent tak, że traci prawo do urzędowania w swoim języku. Jestto upadek naturalny, tak jak naturalny jest przyrost Czechów i Słowaków. Prawo głosowania jest wszędzie powszechne, zastępcy mniejszości narodowych zasiadają w zarządach miast i urzędach, wobec czego nadużycia przy kwalifikowaniu mniejszości narodowych, jak to miało miejsce w czasach austrjackich, jest niemożliwe.

Rozmaitości.

Skazani na śmierć — bez wyroku.

Od kilku dni przebywa w Budapeszcie metropolita rosyjski Serafin, któremu udało się zbiec z Rosji Sowieckiej. Był on niejako skazanym na śmierć — nie wyrokiem sądowym — lecz wskutek stosowanego do niego systemu sowieckiego: nigdzie nie mógł otrzymać niezbędnych „kartek" do nabywania środków żywnościowych.

„Bez kartek — oświadczył biskup Serafin — śmierć jest w Rosji nieunikniona. Musiałem uciekać przed śmiercią głodową i ponownem aresztowaniem. W Rosji obecnie już nie rozstrzeliwa się duchownych, tego rodzaju egzekucje wywoływały zbyt głośne echo zagranicą. Obecnie przedewszystkiem aresztuje się przedstawicieli duchowieństwa; aż do końca 1929 roku uwięziono 48 biskupów, 3000 kapłanów i około 8000 zakonników. Moje uwięzienie trwało dwa lata. „Czeka" pracuje pilnie i zawzięcie. Kościoły przerabia się na garaże, kina, muzea lub lokale wiecowe. Oficjalnie podaje powody są bardzo uproszczone: „ilość wiernych zmniejszyła się — nie potrzeba zatem świątyń!" Obecnie metropolita Serafin zamierza się udać na zachód Europy celem wyjaśnienia, jakie niebezpieczeństwo dla świata chrześcijańskiego przedstawia bolszewizm. Ma on zamiar wygłaszać odczyty we wszystkich większych miastach Europy.

Najgłębszekopalnie Europy — w Czechosłowacji.

Wśród licznych kopalń w całej Europie, odznaczających się znaczną głębokością, przekraczającej często 1000 metrów, na pierwszy plan wysuwa się kopalnia rudy w okolicy Przybramia w Czechosłowacji. Już w r. 1875 dotarto tam do głębokości 1000 metrów, w roku 1923 pogłębiono ją o 311 metrów, a w roku obecnym głębokość kopalni wynosi 1345 metrów. Zaznaczyć należy, że kopalnie te, tak zwane Aneńskie, zawierające srebro i antymon, pod względem bogactwa należą do pierwszych w Europie.

Statystyka zapomnianych i zgubionych przedmiotów.

Mieszkańcy stolicy Francji są ludźmi bardzo roztargnionymi. Świadczy o tem fakt, że rokrocznie ilość pozostawionych w bankach, domach handlowych, na kolejach i w tramwajach parasoli, znacznie się powiększa i w roku ubiegłym dosięgła cyfry 300.000. Paryski Urząd Statystyczny podaje, że w roku 1930 zgubiono w samem mieście klejnotów za sumę 50.000.000 franków. Z wszystkich zapomnianych i zgubionych przedmiotów, dostaje się do rąk „zapominalskich", zaledwie dziesiąta część.

Nalepka na dzień imienin Marszałka Piłsudskiego



wydana przez Związek Strzelecki. Dochód osiągnięty ze sprzedaży nalepek, przeznaczony jest całkowicie na wychowanie fizyczne i kulturalno-oświatowe młodzieży szkolnej.

Dział handlowy.

Giełda pieniężna w Warszawie

w dniu 20 lutego 1931 r.

Dolar amerykański 8.90 zł. Funt sterlingów angielskich 43.75 zł. 100 franków francuskich 34.90 zł. 100 szylingów austrjackich 125.09 zł. 100 koron czeskich 26.36 zł. 100 lir włoskich 46.61 zł. 100 franków szwajcarskich 171.78 zł. 100 guldenów holenderskich 357.29 zł. 100 belgów belgijskich 124.07 zł.

Giełda zbożowa w Warszawie

w dniu 20 lutego 1931 r.

Żyto 17.75—18.50. Pszenica 25—25.50, Owies zbiórkowy 18—19. Jęczmień na kaszę 17.50 do 18.50. Jęczmień browarowy 23.50—24.50. Mąka pszenna luksus. 50—60. Mąka pszenna wyborowa 40—50. Mąka żytnia 32—34. Otręby pszenne szale 15—16. Otręby pszenne średnie 13.50—14.50. Otręby żytnie 11.50—12. Kuchy lniane 28 -29. Kuchy rzepakowe 18—19. Groch polny jadalny 24—27. Groch Wiktoria 29—33. Koniczyna czerwona 270—340. Koniczyna biała 270—350. Wyka 30—32. Seradela [illegible]. Peluszka 34—36. Siemie lniane 39—41. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa w Poznaniu

w dniu 20 lutego 1931 r.

Żyto 16.75—17.15. Pszenica 21.75—22.25. — Jęczmień przemiałowy 19.00—20.00. Jęczmień browarowy 24.00—26.00. Owies 17.50—18.50. — Mąka żytnia 65% 27.00. Mąka pszenna 65% 35.75—38.75. Otręby żytnie 12.00—13.00. Otręby pszenne 12,75—13.75. Otręby pszenne (grube) 14.00—15.00. Rzepak 40.00—42.00. Gorczyca 42.00 do 47.00. Wyka latowa 28.00—31.00. Peluszka 32.00—35.00. Groch Wiktorja 24.00—28.00. Łubin niebieski 19.00—21.00. Łubin żółty 29.00—32.00. Seradela 60.00—66.00. Koniczyna czerwona 200 do 300,00. Koniczyna biała 270.00—370.00. Koniczyna szwedzka 180.00—210.00. Koniczyna żółta odłuszczona 110.00—125.00. Koniczyna żółta w łuskach 58.00—65.00. Tymoteusz 80.00—100.00. Rajgras angielski 95.00—110.00. Tatarka 24.00 do 27.00. Ogólne usposobienie spokojne.

Humor.

Pilno mu.

— No, kiedyż ślub?
— Trzydziestego.
— Cóż ci tak pilno?
— Bo pierwszego mam duży weksel do płacenia.

W komisarjacie.

— Zawód?
— Fotograf - amator.
— I za to pana aresztowano?
— Dokonałem momentalnego zdjęcia dwu pał z wieszadła. Niestety, wieszadło upadło i narobiło hałasu.

W kasie chorych.

— Czy pani chce, żeby jej męża prześwietlić Roentgenem?
— O, nie trzeba. Ja tego starego pijaka dawno już przejrzałam na wylot.

Dobra rada.

Chory: — Panie doktorze, napiłem się trucizny zamiast lekarstwa! Co robić?
Doktór: — Testament.

TEATR I SZTUKA.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

We wtorek, dnia 24 bm. premjera sztuki K. H. Rostworowskiego p. t. Przeprowadzka". Jest to jedna z doskonale skonstruowanych sztuk. Autor z dziwną intuicją i dyskrecją artystyczną wydobywa obraz nizin życia i ludzi, dając ich wielkiej dramatyczności i najmoralniejsze wyzwolenie. Grają pp. Jakubowska, Tosikowa, Zastrzeżyńska, Szpakiewicz, Grolicki, Janowski, Puchalski, Warden, Rozwadowska, Galińska, Zastrzeżyński, Rylski, Skolimowski, Loedl i Tosik. Reżyseruje p. Ryszkowski. Dekoracje p. Makojnika.

REPERTUAR:

Sobota, dnia 21 „Żydówka" występ I. Dygasa godz. 19.30.

Niedziela i poniedziałek Teatr Polski nieczynny.

Wtorek, dnia 24 bm. „Przeprowadzka" premjera o godz. 19.30.

Środa, dnia 25 bm. „Mąż z grzeczności" o godz. 19.30.

Czwarek, dnia 26 bm. „Przeprowadzka" o godz. 19,30.

Teatr Polski na prowincji

Sobota, dnia 21 bm. „Papa Kawaler" Rybnik godz. 19.30.

Niedziela, dnia 22 bm. „Mąż z grzeczności" Pszczyna godz. 19.30.

Niedziela, dnia 22 bm. „Manewry Jesienne" Bytom godz. 19.30.

Poniedziałek, dnia 23. bm.: „Orłow" Tarnowskie Góry o godz. 19.30.

Poniedziałek, dnia 23. bm.: „Mąż z grzeczności" Mikołów o godz. 19.30.

SPORT

Polska — Austrja.

Jak już donosiliśmy, w sobotę dnia 21-go lutego zostaną rozegrane w Królewskiej Hucie na sali Hr. Reden międzypaństwowe zawody bokserskie między obydwoma reprezentacjami. — Kulminacyjny punkt programu stanowić będzie walka w wadze ciężkiej między dwoma kolosami Woczką Śląsk a 98 kilowym olbrzymem austrjackim Kirschitzem. Początek zawodów o godz. 20-ej.

Ubezpieczenie graczy od wypadków.

Zarząd Ligi zawarł już formalną umowę z Tow. Runione Adriatica di Sicurta i ubezpieczył 144 graczy klubów ligowych, licząc od 10 marca 1931 r. do 10 marca 1932 r. Zbiorowa polisa opiewa na następujące kwoty: a) na wypadek śmierc zł. 10.000, b) na wypadek stałego kalectwa zł. 200.000, c) na wypadek częściowej niezdolności do pracy zł. 6 dziennego odszkodowania. Ubezpieczenie dotyczy tylko tych graczy, których nazwiska umieszczone będą w urzędowym protokóle PKS. z danego dnia.

Zawody łyżwiarskie w Katowicach.

W sobotę, 21 bm. urządza Śląskie Tow. Łyżwiarskie w Katowicach zawody klasyfikacyjne w jeździe sztucznej. Zawody odbędą się w dwóch grupach dla nowicjuszy i junjorów.

Narciarstwo.

Narciarskie mistrzostwa Polski w Wiśle odbędą się w konkurencji międzynarodowej w dniach 21—23 lutego. Program zawodów przewiduje: 21. II. godz. 8.01 bieg wojskowy 30 klm., 9.01 bieg 18 klm., 12.40 uroczyste otwarcie skoczni, 13.00 skoki otwarcia. 22. II godz. 10.31 bieg pań, 12.00 skoki w konkurencji indywidualnej i do kombinacji ,20.00 rozdanie nagród. — 23. II. godz. 8.01 bieg 50 klm. 16.00 rozdanie nagród.

Narciarskie mistrzostwa Wojsk Polskich odbędą się w dniach od 28 lutego do 2 marca w Słonimie. Szczegółowy program zawodów nie jest jeszcze ustalony. W zawodach wezmą udział zespoły reprezentacyjne 1, 5, 6, 11, 12, 13, 19, 20, 21, 22, 27, 29 i 30 p. p., szkół podchorążych zawodowych oraz brygad KOP.

Nowe wydawnictwa.

Statystyka Pracy. Ukazał się w druku Kwartalnik Statystyki Pracy, 1931 rocznik 10, zeszyt 1 stron 104, zawierający studja: Ludwika Landaua: Prace nad porównaniami międzynarodowemi realnych płac robotniczych w Międzynarodowem Biurze Pracy; Mieczysława Holtza: Zadania statystyki opieki społecznej w Holandji i w Kronice zagranicznej tablice: Zarobki robotników w kopalniach węgla kamiennego w Niemczech. Pozatem na 45 tablicach przedstawione są działy następujące: Stan zatrudnienia, Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy, Warunki pracy i płace według umów zbiorowych pracowników umysłowych i robotników. Zarobki, Strajki w II kwartale 1930 r., Strajki i lokauty w r. 1929 i Ubezpieczenia społeczne. Prenumerata roczna zł. 14.00, zeszyt pojedyńczy zł. 4.00.

Sprawy towarzystw.

Katowice. W niedzielę, dnia 22 lutego o godz. 4 po poł. po Drodze Krzyżowej odbędzie się walne zebranie Katolickiego Koła Abstynentów przy Katedrze, na które zaprasza się, wszystkich członków oraz gości. **Zarząd.**

Król. Huta. W niedzielę, dnia 22 lutego 1931 r. o godz. 17 odbędzie się na salce Zjednoczenia Zawodowego Polskiego przy ul. Marszałka Piłsudskiego 3 miesięczne zebranie Katolickiego Koła Abstynentów w Król. Hucie, na które zaprasza się wszystkich członków oraz sympatyków trzeźwości.

Świętochłowice. Stow. rezerwistów i byłych wojskowych, oddział Świętochłowice ma swoje miesięczne zebranie w przyszłą niedzielę, dnia 22 lutego o godz. 10 przed południem na małej sali p. Michalika przy ul. Bytomskiej 26. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Zarząd prosi wszystkich członków o liczny i punktualny udział w zebraniu.

Ruda. Miesięczne posiedzenie Katolickiego Koła Abstynentów w Rudzie odbędzie się w niedzielę, dnia 22 lutego rb. o godz. 17 na sali wdów przy nowym kościele, na które zaprasza się członków oraz zwolenników trzeźwości. **Zarząd.**

Miasteczko. Plenarne zebranie S. M. P. „Jedność" połączone z zebraniem rodzicielskiem odbędzie się w niedzielę, dnia 22. II. br. o godz. 14.30 na sali p. Żmiji w miejscu. Wszystkich Szan. członków, patronów, sympatyków i całe Szan. obywatelstwo Miasteczka Śl. uprasza się o liczny udział. **Zarząd.**

Nakładem firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Drukiem: Drukarnia Śląska. Sp. z ogr. odp. Katowice, ul. Batorego nr. 2. Telefon 878. — Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.

Rozpowszechniajcie naszą gazetę!